

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (856) 16 STYCZNIA 1977 R.

2 zł

18 – 25
stycznia
TYDZIEŃ
MODLITWY
O JEDNOŚĆ
CHRZEŚCIJAN



Czytaj LIST PASTERSKI Biskupa Tadeusza Majewskiego
(str. 8-9)

W TYM TYGODNIU: ● 16.I. — II Niedziela po Objawieniu Pańskim (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Rzymian XII, 6—16, ewangelia według św. Jana II, 1—11) ● 17.I. — poniedziałek — św. Antoniego, wyznawcy († 356) ● 18.I. — wtorek — rozpoczęcie Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan ● 20.I. — czwartek — św. św. Fabiana i Sebastiana, męczenników († 250, † 290) ● 21.I. — piątek — św. Agnieszki, męczennicy († 290) ● 21.I. — sobota — św. Wincentego, męczennika († 304)

Równy stosunek Boga do ludzi — na ziemi

Sledząc z uwagą zasadnicze aspekty ewangelicznych wskazań dotyczących zagadnienia miłości Boga i człowieka, zwłaszcza zaś miłości Boga do człowieka, stosunku Boga do człowieka, zauważymy, że dla Boga człowiek nie jest przedmiotem. Człowiek nie spełnia też roli podmiotu Boga, chociaż w stosunku do Jego woli obowiązuje go zasada totalnego posłuszeństwa. Człowiek — w ujęciu nowotestamentalnym — jest synem Boga, bratem Jezusa Chrystusa. Człowiekowi, jako synowi Bożemu, sam Bóg ofiaruje uczestnictwo w tajemnicy życia Bożego. I dlatego Bóg traktuje każdego bez wyjątku człowieka jak syna. Każdy też człowiek jest Mu jednakowo drogi i bliski. Każdy też ma prawo, zaszczyt i przywilej zwracać się do Niego zrozumieliśmy słowa — Ojciec, Ojciec nasz. „Bo kiedy się modlicie, mówcie: Ojciec...” (Łk. 11,2); „Wy zatem tak się módlcie: „Ojciec nasz...” (Mt. 6,9).

Jezus Chrystus w swoim nauczaniu i postępowaniu wykazywał niejednokrotnie, że zarówno Ojciec jak i On, odnoszą się do wszystkich z jednakowym, zawsze wielkim szacunkiem. Z nieskończoną dobrocią i szacunkiem Jezus odnosi się do tych, którzy darzą go sympatią i przywiązaniem, a także i do tych, którzy są grzesznikami. Szacunek okazuje tym, którzy pragną władzę i to niezależnie od tego jakich szczebli. Szacunek okazuje także tym, którzy tej władzy są podlegli. Szacunek okazuje i tym, którzy w swoim środowisku cieszą się czcią i poważaniem, a także tym, którzy z racji wykonywanego zawodu, pochodzenia, trybu życia czy choćby braku majątności traktowani byli przez innych pogardliwie i z pobłażaniem: Dla Jezusa wszyscy są równi, gdyż wszyscy posiadają tę samą istotę, istotę ludzką. Wszyscy też zostali stworzeni przez tego samego Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Dla wszystkich też przeznaczone jest słońce, woda, powietrze, ziemia czy deszcz.

Aby mocniej podkreślić to, że w oczach Bożych wszyscy są równi, Jezus Chrystus utożsamia się z najbardziej upośledzonymi spośród ludzi, z najbardziej poniewieranymi przez innych, z najbardziej pogardzonymi: ze zgłodniałymi, kalekami czy więźniami. Bóg utożsamia się z każdym człowiekiem niezależnie od tego czy my w to wierzymy — czy nie, czy przyjmujemy to do wiadomości — czy nie, czy w swej łaskawości jesteśmy tego świadomi — czy nie. „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?... Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili... Wszystko, czego nie uczyniliście je-

dnemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt. 25,31—46).

Stosunek Boga do ludzi na ziemi jest równy. Opiera się on od momentu stworzenia na zasadzie miłości. Od tej pory człowiek w odniesieniu do Boga pozostaje nie w stosunku zależności, ale w stosunku miłości, miłości Ojca do dzieci i miłości dzieci do Ojca.

Jezus Chrystus nie nauczał dla samego nauczania. Jego nauczanie nie sprowadzało się do rzędu „akademickich dysput”. Nauczanie wiązało z konkretnym życiem, a głoszonymi ideami chciał przepoić całą myśl człowieka i jego postępowanie.

Zasada, iż stosunek Boga do człowieka oparty jest na idealnej równości, pociąga za sobą i dla człowieka określone konsekwencje. Skoro bowiem wszystkie istoty ludzkie są równe w godności i prawach, gdyż wszyscy — powtórzą to jeszcze raz — jesteśmy obrazem Boga, synami Boga, braćmi Jezusa Chrystusa; skoro wszyscy ludzie posiadają wspólny dar od Boga — życie, rozum, sumienie i inteligencję, to znaczy, że wszyscy jesteśmy braćmi nie tylko dla Jezusa Chrystusa, ale jesteśmy także braćmi dla siebie. Ale skoro tak, to musimy się wzajemnie traktować tak, jak traktują się bracia. I tego domaga się od nas sam Jezus Chrystus i Jego przykazanie miłości, wyprowadzona z niego zasada równości.

Sledząc z uwagą historię nie tylko ludzkości ale i chrześcijaństwa, historię z okresów starożytności chrześcijańskiej, a także średniowiecznej i tę naszą najnowszą, dokonując się na naszych oczach, nierazko przy naszym czynnym udziale, musimy obiektywnie stwierdzić, że chrześcijanie zawsze dostrzegali mniej lub bardziej wyraźnie to, że człowiek powinien być traktowany z należyłym szacunkiem i godnością. Dostrzegali. My też to dostrzegamy. Skłonni też byli zawsze — a my skłonni jesteśmy i dzisiaj — do tego, aby uznać zasadę równości wszystkich niezależnie od różnic rasowych, społecznych, kulturalnych, religijnych, płciowych, językowych czy majątkowych. Chrześcijanie zachwycali się ideą równości wszystkich, ba — byli z niej dumni. I co z tego!!!

Jezusowi Chrystusowi nie chodziło jedynie o to, abyśmy zachwycali się Jego nauką i głoszonymi przez Niego zasadami. Nie chodziło o to, abyśmy zdolni byli jedynie do tego, by dostrzegać i stale być skłonni. A niestety, my dostrzegamy i stale jesteśmy skłonni. To przerażająca prawda! Przerażająca, bo czas najwyższy skończyć z dostrzeganiem i ustawiczną skłonnością, gotowością do czynu. Czas najwyższy przyjęte zasady wprowadzać w czyn!!! Czas najwyższy zacząć od siebie i nie obarczać odpowiedzialnością za istniejący stan zawsze „tych drugich” lub szukać usprawiedliwienia dla własnej beczności i nie poszanowania zasady

równości w spuście minionych wieków. Moralność ewangeliczna, którą uzmysławia nam między innymi zasada równości wszystkich bez wyjątku, musi być podstawą natchnienia całej działalności ludzkiej, zarówno tej kościelnej jak i osobistej, społecznej, rodzinnej i indywidualnej. Trzeba uczynić rachunek sumienia.

Ale kto z nas chciałby dziś robić rachunek sumienia, przyznawać się do błędów, uszlachetniać swoje zamiary i czyny? A jednak jest to konieczne, gdyż jako chrześcijanie, uczniowie i wyznawcy Jezusa Chrystusa, żyjąc na takim właśnie, a nie innym świecie, mamy być zgodnie z Jego wolą orędownikami przyjaźni, braterstwa i solidarności, orędownikami równości. Najpierw w stosunku do siebie, swoich najbliższych, w stosunku do sąsiadów, kolegów czy koleżanek w miejscu pracy. Czy dostrzegam i przestrzegam tego, że ten „drugi” to też istota ludzka, niezależnie od tego czy jest bogatszy ode mnie czy biedniejszy, więcej czy mniej przystojny, bardziej lub mniej wykształcony, wierzący czy „inaczej” niż ja wierzący lub niewierzący, piastujący wyższe czy niższe stanowisko; niezależnie od tego czy to jest mężczyzna czy kobieta, dorosły czy jeszcze dziecko, niezależnie od tego jakiego koloru jest odcień jego skóry, niezależnie od tego czy w moim przekonaniu jest bardziej lub mniej modlący się, bardziej lub mniej sprawiedliwy i święty.

Być chrześcijaninem — to wielka ale i trudna sprawa. Wielka i trudna, gdyż być chrześcijaninem, to uznać Boga, wierzyć, że On istnieje, żyje, przemawia, interweniuje i wszystkich na ziemi traktuje jednakowo. To wierzyć, że Pismo Święte, że Ewangelia nie jest drogocennym zbiorem starożytnych tekstów lub źródłem opracowań jedynie dla teologów czy zbiorem symboli i legend dla poetów i gadatliwych mówców.

Być chrześcijaninem, to wierzyć wiarą czynną i żywą, że Ewangelia jest dokumentem interwencji Boga w bieg historii ludzkości, także mojej historii, że Jezus Chrystus przemawiający do nas w Ewangelii i przez Ewangelię wzywa i zobowiązuje do określania się, do powiedzenia Bogu „tak” lub „nie”, „albo — albo”. Wierzyć — to włączyć się także do tych wszystkich akcji społecznych i politycznych, które zgodnie z przyjętą przez ONZ Deklaracją Powszechną Praw Człowieka w dniu 10 grudnia 1948 r. zmierzają do tego, aby na całym świecie wszystkie państwa i narody uznały, że „wszystkie istoty ludzkie rodzą się wolne i równe w godności i prawach”, w myśl zasady, że „uznanie godności każdego z członków rodziny ludzkiej oraz ich równości i nienaruszalnych praw stanowi fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie” (Deklaracja — art. 1 i Wstęp do Deklaracji).

KS. TOMASZ WOJTCWICZ





Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan

(18 – 25 stycznia)

Trwajmy wspólnie w nadziei

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubiśmy się nadzieją chwaty Bożej. A nie tylko o to, lecz chlubiśmy się też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję; a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5,1–5).

Teksty biblijne i modlitwy

18 stycznia — wtorek

W obecności wszystkich braci i siostr sławimy pokój, którym obdarzył nas Ojciec, zapewniając Go, że dokończymy starań o przewyższenie podziałów w naszych Kościołach. (Łuk. 10,1–9; Rzym. 5,1–11; Sof. 3,9–18).

Wszzechmogący Boże i Ojczy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego stworzyłeś Twoje królestwo na ziemi, błagamy w pokorze ducha — zlituj się nad nami. Zachowaj Twój święty Kościół u nas i na całej kuli ziemskiej przed burzą czasu, poświęć Go i prowadź ustawicznie wszystkich chrześcijan do jedności. Panie, zmiłuj się, Chryste, zmiłuj się...

19 stycznia — środa

Obwieszczamy bliskie objawienie się Chwały Boga, miłmo naszej bezczynności i zbytniego zaabsorbowania doczesnymi osiągnięciami. (Jan 12,23–32; Kol. 1,25–29; Ezech. 43,1–9).

Oświeć wszystkich biskupów świętego Kościoła Twoim światłem i wzmacniaj ich Twoją mocą przy pełnieniu przez nich szczególnej apostołowskiej służby. Panie, zmiłuj się...

20 stycznia — czwartek

Zwiastujemy, że wierząc w Jezusa Chrystusa, idziemy do Ojca, ale jednocześnie jesteśmy świadomi niechęci wobec zmian i to paraliżuje nasze działanie. (Jan 14,1–14; Efez. 4,1–16; Izaj. 61).

Obdaruj wszystkich duchownych łaską dobrego Pasterza, aby wzruszeni Twoją miłością, poświęcili się sercem całym służbie i pracy dla Królestwa Twojego. Panie, zmiłuj się...

21 stycznia — piątek

Nasza wspólnota żyje w radości, gdyż otrzymaliśmy Ducha jedności, który pomoże przewyższyć wszelkie rozbieżności. (Mat. 26,47–56; Dz. Ap. 2,32–29; Ozeasz 14, 2–9).

Ześlij, błagamy, na nasz kraj, naród i na nasze miasto Twoje błogosławieństwo, sprawiedliwość i pokój. Ochroniaj nas przed wrogami, zachowaj wszystkie narody od zamiarów nieprzyjacielskich i wybaw nas z ich ręki. Panie, zmiłuj się...

22 stycznia — sobota

Cierpienie nas nie załamuje, usiłujemy zachować miłość, gdy walczymy przeciw wszelkim formom niesprawiedliwości, przemocy i ucisku (Mar. 1,29–39; 2 Kor. 4,7–18; Jer. 20,7–13).

Wzmocnij nas, gdy jesteśmy słabi. pociesz nas, gdy jesteśmy w rozpacz, oczyść, co jest nieczyste, po-

łącz, co dąży do rozdzielania. Obdarz wszystkich prawowiernych, apostołowskiej wiary czcicieli, bogactwem wewnętrznym i Duchem Świętym, abyśmy prowadzeni przez Niego — kroczyli w Twojej prawdzie. Panie, zmiłuj się...

23 stycznia — niedziela

Nie tracimy nigdy nadziei ani cierpliwości w przypadku niepowodzeń i staramy się zawsze o wspólnotę wszystkich istot ludzkich. (Mat. 5,38–48; Hebr. 6,9–20; Job. 19,32–29).

Prowadź tych, którzy wątpią: grzeszników do nawrócenia się, a niewierzących do światła Ewangelii. Pociesz wszystkich naszych braci i siostry, gnębionych chorobami, cierpiących głód, łaknących w niewoli, cierpiących ucisk i wojenny niedostatek, wszystkich zasmuconych i nieszczęśliwych chrześcijan. Panie, zmiłuj się...

24 stycznia — poniedziałek

Błagamy Ojca, którego wolą jest pojednanie, by wszelka nienawiść i tyrania zniknęły ze świata (Łuk. 9,51–56; Efez. 1,12b–22; Izaj. 65; 17–25).

Błagamy o błogosławieństwo dla owoców ziemi, dla czynu i trudu ludzi, o życie w obfitości dla wszystkich, o zachowanie nas od chorób i nędzy, od pokus i grzechu, o powstrzymanie i zachowanie wody, powietrza i ziemi. Panie, zmiłuj się...

25 stycznia — wtorek

Wielbimy Boga, który nas powołuje i obdarza błogosławieństwami bez miary, by Jego Królestwo spełniło się rychło. (Mar. 4,26–32; 2 Kor. 5,18–6; Ps. 146).

Wspomnij, Panie, wszystkich świętych, którzy za nas proszą — Patriarchów, Proroków i wszystkich, w których miałeś upodobanie w Starym Przymierzu. O to prosimy Ciebie przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, naszego wiecznego, Najwyższego Kapłana, który zawsze za nami oręduje u Ciebie i który z Tobą i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Panie, zmiłuj się...

Porządek nabożeństw w Warszawie

- 18 stycznia — Kościół Polskokatolicki (ul. Szwoleżerów, róg ul. Czerniakowskiej)
- 19 stycznia — Kościół Baptistów (ul. Waliców 25)
- 20 stycznia — Kościół Mariawitów (ul. Wolska 186)
- 21 stycznia — Kościół Metodystów (ul. Mokotowska 12)
- 22 stycznia — Kościół Prawosławny (Al. Świerczewskiego 52)
- 23 stycznia — Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ul. Zagórna 10)
- 24 stycznia — Kościół Ewangelicko-Augsburski (Pl. Małachowskiego)
- 25 stycznia — Kościół Ewangelicko-Reformowany (Al. Świerczewskiego 74)

Początek wszystkich nabożeństw o godz. 18.



Przed paru miesiącami został wydany w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej drugi tom trzytomowego dzieła pt. **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**. Drugi tom nosi podtytuł „Idee społeczne”.

W tomie pierwszym zawarte były „Idee polityczne i gospodarcze”. Tom trzeci, który ukaże się w niedługim czasie, będzie miał podtytuł: Instytucje społeczne... Złote myśli społeczne, konkordancja.

Autorem tego ogromnego dzieła, liczącego razem ponad tysiąc pięćset stron druku, jest Ks. Biskup dr Maksymilian Rode, profesor nadzwyczajny ChAT, kierownik katedry kierunków społecznych i filozoficznych.

Bytem odwiecznie istniejącym jest Bóg transcendentny, czyli istniejący odrębnie od świata, i immanentny zarazem, czyli działający w świecie. Wszechświat wraz z materią, ruchem, życiem, człowiekiem został stworzony przez Boga w czasie i z niczego. Materia różni się istotnie i substancjalnie od duszy. Cały proces poznania naszego jest uzależniony od Boga i przez Niego kierowany jako Przyczynę Pierwszą. Ludzie są przyczynami drugimi, a więc nie mogą niczego wykonać bez Boga. Wszechświat, stworzony przez Boga, zostanie kiedyś, w nieznanym nam czasie, przemieniony, a ludzie zmartwychwstaną. Ludzie dobrzy żyć będą z Bogiem w niebie, ludzie źli będą od Boga odsunięci i to będzie ich karą. Autor ost-

datku jest tak uroczo pociągające dla ludzi, którzy zawarli małżeństwo lub pragną je zawrzeć, jednak — jakże mi przykro — nie mogę się z Autorem zgodzić. W moim przekonaniu i mężczyzna jest człowiekiem, i kobieta jest człowiekiem. Mężczyzna jest osobą i kobieta jest osobą. To są dwie odrębne indywidualności. Pomocna może tu być definicja osoby Boecjusza: „Persona est rationalis naturae individua substantia — osoba jest substancją kompletną (całkowitą, zupełną), rozumną i indywidualną”. A taką właśnie istotą jest człowiek — mężczyzna i człowiek — kobieta. Pan Bóg nie stworzył idei człowieka, ale stworzył osobno mężczyznę i osobno kobietę, jako dwie całkiem odrębne indywidualności, bo i dusze tchnąły odrębne w ich ciała. Można więc powiedzieć, że pełnia człowieczeństwa uwidacznia się dopiero w mężczyźnie i kobiecie, ale nie tak, że człowiek = mężczyzna i kobieta.

Pisząc o rodzeństwie Jezusa Chrystusa Autor przytacza najpierw poglądy na ten temat katolików i protestantów, oraz ich argumenty, a potem dopiero swój pogląd. I, o dziwo, jest on zaskakujący. Od pisarza katolickiego oczekiwałoby się stanowiska potwierdzającego raczej stanowisko teologów katolickich, a tymczasem... Ale przytoczmy słowa samego Autora: (...) „biorąc te księgi Nowego Testamentu, które obecnie mamy, i z nich odnośne teksty nas tu interesujące, trzeba przyjąć, że Jezus miał braci i siostry i fakt ten w niczym nie umniejsza wartości, oceny i zakresu owoców Jego misji, zwłaszcza że małżeństwo w Nowym Testamencie zostało wyniesione do godności nie tylko sakramentu, ale sakramentu wielkiego, a rodzina uznana za najmniejszą i najbardziej podstawową zarazem ziemską bożokościelną społeczność. Wzorem dla rodzin chrześcijańskich może być nie tylko święta rodzina nazaretańska z jednym synem, ale jeszcze bardziej z większą gromadą dzieci” (str. 148).

Z największym zainteresowaniem przeczytałem analizę tekstów nowotestamentowych dotyczących małżeństwa, rodziny, rozwodu. Te problemy, moim zdaniem, opracowane są w omawianym dziele z największą starannością. Autor, który w całym drugim tomie rzadko sięga do innych opracowań, lecz daje tylko własną analizę i interpretację tekstów, tu przytacza cały szereg autorów innych, filozofów, teologów, socjologów i wykazuje wszechstronne odczytanie oraz głębię myśli. Uwidacznia się tu bardziej niż gdzie indziej, że dzieło pisał teolog, filozof, socjolog i myśliciel, który raz po raz zaskakuje czytelnika oryginalnością swych twierdzeń. Bardzo starannie i wnikliwie jest np. opracowana sprawa rozwodów. Po przytoczeniu na ten temat poglądów zawartych w Starym Testamencie, po przytoczeniu wszystkich tekstów Nowego Testamentu, po mocnym podkreśleniu monogamistyczności małżeństwa w N.T., Autor stwierdza, że dwa teksty w N.T. (...) „dopuszczają rozwód, nie separację tylko, a rozwód w naszym współczesnym rozumieniu” (str. 175). Tekstami tymi są: Mt. 5,32; Mt. 19,3—10.



Ideologia społeczna Nowego Testamentu

W niniejszym artykule pragnę poinformować Czytelników o treści i przebogatej problematyce zawartej w drugim tomie tej cennej pracy.

Po przestudiowaniu całego drugiego tomu, liczącego 491 stron druku, jego Autora nazwałbym sumiennym, pracowitym oraczem, który przeorał głęboko, skiba po skibie, cały Nowy Testament. Orka ta przyniosła nadszpodziewane rezultaty. Oto wydobyto z żyznej gleby bezcenne skarby, perły i drogie kamienie, lśniące cudnym blaskiem. Czytelnicy mniej obeznani z Pismem św. Nowego Testamentu będą mogli ujrzeć to bogactwo i zachwycić się nim. Będą też mogli stwierdzić, że Nowy Testament jest nie tylko księgą religijną, ale zawiera także własną, oryginalną, przepiękną ideologię społeczną, a prócz tego znaleźć w nim można poważne zagadnienia filozoficzne, teologiczne i inne.

Właśnie od zagadnień filozoficznych rozpoczyna się drugi tom **Ideologii społecznej Nowego Testamentu**. Autor wykazał w pierwszym rozdziale, że w N.T. znajdują się zagadnienia ontologiczne (nauka o bycie), teologiczne (nauka o Bogu), kosmologiczne (nauka o świecie), biologiczne (nauka o życiu), antropologiczne (nauka o człowieku), gnozeologiczne (nauka o poznaniu), eschatologiczne (nauka o życiu przyszłym) itd. W krótkim streszczeniu całą tę filozofię, opartą wyłącznie na tekstach N.T., można przedstawić następująco.

roźnie nie wypowiedział się, czy będzie to kara wieczna, czy tylko b. długo trwająca. I chyba słusznie, bo można przytoczyć z N.T. sporo tekstów, które sugerują możliwość zbawienia wszystkich ludzi. Nowotestamentowa filozofia, jak wynika z powyższych stwierdzeń, jest monoteistyczna, ale i dualistyczna zarazem. Odwiecznie istniejący Bóg stworzył wszechświat substancjalnie różny od Siebie (por. str. 117—119).

Następny rozdział drugiego tomu poświęcony jest zagadnieniom stricte społecznym, a więc m.in.: pierwszy człowiek Adam i Ewa, kawalerstwo i panieństwo, dziewictwo, problem rodzeństwa Jezusa, uprzywilejowana pozycja kobiety, małżeństwo, rodzina, wdowieństwo, rozwód, nierząd, cudzołóstwo, wszeteczeństwo.

Przy rozważaniu na temat pierwszych ludzi Adama i Ewy zaskakuje Autor Czytelników ciekawym stwierdzeniem, a mianowicie: (...) „ani mężczyzna sam, ani kobieta sama, nie stanowi człowieka. Człowiekiem jest mężczyzna i kobieta razem! Łącznie: mężczyzna i kobieta — to człowiek; mężczyzna to integralna część człowieka, tak jak nią jest i kobieta w tej samej mierze! (...) A zatem między Adamem i Ewą i małżeństwem trzeba postawić znak równania: człowiek = Adam i Ewa; Adam i Ewa = pierwsze małżeństwo” (str. 123). Aczkolwiek powyższe twierdzenie Autora oparte jest na analizie tekstów Starego i Nowego Testamentu, a w do-

Przypominam, że Jezus Chrystus mówiąc o małżeństwie podkreślił: (...) „poza wypadkiem nierządu”, nie można opuszczać żony. Zaznaczyć należy, że Autor nie przyjął tłumaczenia tego fragmentu Ewangelii ani przez katolików, ani przez protestantów, lecz podał własne tłumaczenie. Zresztą całość dzieła, analizującego i interpretującego Pismo św., jest oparta na tekście greckim, bardzo często przytaczane są odnośne fragmenty w oryginale, co wskazuje na świetną znajomość języka greckiego. Takie własne tłumaczenie niektórych fragmentów Ewangelii jest w książce dość częste.

Omawiane zdanie z Ewangelii Mateusza (5,31—32) brzmi — w tłumaczeniu Autora — następująco: „Ten, kto rozwodzi się z żoną swoją, oprócz powodu nierządu, sprawia, że może ona cudzołożyć, a kto by rozwiedziona (z wyjątkiem powodu nierządu również męża — przyp. M.R.) posłubił, cudzołoży”. Wniosek wyprowadzony z powyższego tekstu brzmi: „Małżeństwo chrześcijańskie może być rozwiązane w przypadku uprawiania nierządu przez jednego z małżonków. Trzeba to mocno zaakcentować — nierządu, a nie tylko cudzołóstwa..., bo greckie „porneia” znaczy publiczne i zawodowe oddawanie za zapłatę swego ciała”. (s. 206)

Ciekawą i w pełni oryginalną jest także interpretacja tzw. „przywileju Pawłowego”, zawartego w I Liście do Koryntian 7,10—17. Apostoł Paweł zezwala tam na rozwód małżeństwa, w którym np. mąż jest poganinem, a żona chrześcijanką i z tego powodu nie ma pokoju między nimi. Poprzednie teksty

u św. Mateusza i ten powyższy przytoczony z Listu do Koryntian stały się podstawą, po ich dogłębnym przeanalizowaniu, do takiej wypowiedzi: „Toteż według nas, chociaż w zasadzie Nowy Testament głosi nierozzerwalność małżeństwa, w tych dwóch przypadkach: nierządu stwierdzonego i udowodnionego i zasadniczej aktywno-wrogiej rozbieżności ideologicznej, małżeństwo chrześcijańskie może być rozwiązane, a dotychczasowi małżonkowie mogą zawrzeć nowy związek małżeński, i to również legalny jak pierwszy czy poprzedni” (s. 213). I tak moc „privilegium Paulinum” została rozciągnięta na czasy obecne, w których nawet w Europie pogaństwo znów pomieszane jest z chrześcijaństwem. Czy nie jest to ciekawe? Czy nie jest oryginalne? Wydaje mi się, że wielu współczesnych moralistów zgadza się z taką interpretacją poglądu św. Pawła, choć dzieli nas od owej chwili blisko dwa tysiące lat.

Już kończyć trzeba artykuł, a dopiero omówiłem, w dodatku fragmentarycznie, dwa pierwsze rozdziały drugiego tomu tego wielkiego dzieła, napisanego przez Ks. Biskupa Maksymiliana Rodego. Rozdział trzeci, zatytułowany „Socjologia współżycia społecznego”, dzieli się na dwie części. Pierwsza dotyczy nieprawidłowych społecznie postaw i czynów, jak np.: brak miłości Boga i wypaczenie Ewangelii, bezprawie, zażach, pycha, chciwość, kłamstwo, obłuda, niesprawiedliwość, kradzież, nienawiść, zdrada, pijaństwo, zemsta, zabójstwo itp. Druga omawia prawidłowe społecznie postawy i czyny: wiara, bojaźń Boża, pobożność, męstwo, bezinte-

resowność, sprawiedliwość, czystość, uprzejmość, posłuszeństwo, roztropność, skromność, przyjaźń, gościnność, zgoda, pokój i wiele innych przymiotów, które cechować mogą nie tylko człowieka wierzącego, ale każdego uczciwego człowieka.

Po odłożeniu drugiego tomu **Ideologii społecznej Nowego Testamentu** nawet człowiekowi dobrze zorientowanemu w treści tych ksiąg świętych musi nasuwać się porównanie Nowego Testamentu do czystego nieba usianego milionami gwiazd. Tak błyszczą w tej księdze zdrowe zasady moralności chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej, zdolne przemienić człowieka grzesznego, słabego w człowieka doskonałego, który (...) „będąc oddanym swemu narodowi i państwu... prezentuje postawę człowieka społecznego bardzo pozytywnego i zaangażowanego... w ramach istniejących ustrojów politycznych” (s. 484). Jakże trafne mogą tu być słowa św. Pawła, który doskonale rozumiał wartości wychowawcze ksiąg natchnionych: „Każde Pismo jest natchnione przez Boga i przydatne do nauczania i przekonywania, do poprawiania i wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Bogu oddany był doskonały, przygotowany do wszelkich dobrych uczynków” (II Tym. 3,16—17).

Wdzięczność należy się Autorowi za to, że Kościołowi naszemu dał tak wspaniałe dzieło. Będzie ono na długie lata dla kapłanów, duszpasterzy wprost kopalnią do głoszenia kazań, do nauczania religii i do własnego doskonalenia się w służbie Bożej.

Ks. EDWARD BALAKIER

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (109)

B

Battolini (czyt. Batalini) Franciszek — (ur. 1823, zm. 1892) — włoski teolog, kardynał. Napisał podręczniki: *Institutiones logicae, metaphysicae et ethicae* (łac.; czyt. Instytucjones logicie, metafizice et etice), czyli po polsku: *Zasady logiki, metafizyki i etyki*.

Batteux Karol — (ur. 1713, zm. 1780) — ks., teolog i filozof francuski. M.in. napisał jako jeden z pierwszych w czasach nowożytnych *Historię filozofii* (po francusku i o dłuższym tytule), oraz coś w rodzaju podręcznika *Estetyki*.

Baublis — w litewskiej → mitologii tak nazywano na Żmudzi rozłożyste dęby, o których mówiono, że są święte. Niektórzy zaś uważają, iż Baublis wywodzi się od nazwy bożka, Babilosa, bożka, który był opiekunem pszczół, gnieźdzących się w wielkich drzewach. Adam Mickiewicz pisze o wielkim świętym tysiącletnim dębie czczonym w Bordzie na Żmudzi; dąb ten został z powodu swej starości ścięty w 1812 roku.

Baudeau (czyt. Bódó) Mikołaj — (XVIII w.) — francuski teolog i ekonomista. M.in., będąc w Polsce kilkanaście miesięcy, napisał o niej spostrzeżenia w książce pt. *Lettres historiques sur l'état actuel de la Pologne* (franc.; czyt. Letr istorik sir lytã aktiel dy la Polon; książka wydana w Amsterdamie w 1772 r.), czyli po polsku: *Listy historyczne* (w znaczeniu: Uwagi...) o stanie aktualnym Polski. W pracy tej pisze bardzo krytycznie o liberum veto i o stosunkach panujących zwłaszcza na wsi. (B. był — podkreślić to tu jeszcze raz należy — ekonomistą i to fizjokratą).

Baudouin (czyt. Bóldue) — (ur. 1520, zm. 1573) — francuski teolog, prawnik, historyk i działacz kościelny. Jako rzymskokatolik był w kontakcie z → Kalwinem i zabiegał o znalezienie sposobu pogodzenia → Hugonotów z katolikami. M.in. napisał też książkę, w której omawia sprawę reformy Kościoła. Oto jej tytuł: *Discours sur le fait de reformation de l'Eglise* (franc.; czyt. Disku sir ly fe dy la reformasją dy

lygliz), czyli: *Rozprawa o fakcie reformy* (czyli o reformacji, n.) Kościoła.

Baudouin (czyt. Bóldue) Piotr Gabriel — (ur. 1689 w Avesnes we Francji, zm. 1768 w Warszawie) — ks., wielki filantrop. Wpierw odbył we Francji służbę wojskową. Następnie w 1710 r. wstąpił do zgromadzenia księży misjonarzy. W 1717 r. został wysłany do polskiej misji zgromadzenia księży misjonarzy w Warszawie przy kościele św. Krzyża. Tu, nauczysz się w krótkim czasie języka polskiego, szybko zjednał sobie serca wielu biednych i potrzebujących ludzi dzięki swojej bardzo zaangażowanej i ofiarnej pracy duszpasterskiej, zwłaszcza zaś działalności społeczno-charytatywnej. Podobno kiedyś napotkał w Warszawie psa, który w koszyku miał zmaltretowane niemowlę. To nie tylko wstrząsnęło nim, ale i stało się pobudką do zaopiekowania się na szerszą skalę tzw. podrzutkami. Mimo rozlicznych trudności założył dom dla podrzutków i zakład wychowawczy dla zaniedbanej i opuszczonej młodzieży (1736). Fundusze zbierał osobiście i przy pomocy grona oddanych sobie i tej jałmużniczej a społecznie ważnej pracy osób. Razem z → ks. S. Konarskim dla zebrania większej sumy na cele swojej akcji charytatywnej i wychowawczej zorganizował pierwszą klasową loterię pieniężną, którą osobiście kierował (1748). W 1762 r. wybudował w Warszawie, również przy pomocy robotników społecznie, więc nieodpłatnie, pracujących, generalny szpital im. Dzieciątka Jezus, przeznaczony dla leczenia chorych opuszczonych dzieci oraz dla chorych ubogich stolicy w ogóle. Sam został pierwszym tego szpitala dyrektorem. Król i Kościół bardzo wysoko ocenili działalność ks. Baudouina. Kiedy zmarł okrył żałobą rzesze biednych, które w nim widziały i miały oddanego opiekuna i wspomożyciela.

Baudrand (czyt. Bóldran) Bartłomiej — (ur. 1701, zm. 1787) — ks., jezuita, Francuz, profesor literatury pięknej i pisarz ascetyczny. Wśród innych prac napisał książkę, która zo-

Zamów i przeczytaj

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418; cena 60 zł.** — Złote myśli wielkiego Polaka i biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: Prawo wewnętrzne...**, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł. — W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je poznać i przyczynić się do pożądanej jedności.
- **Bracia z Epworth**, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł. — Książka prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa**, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł. — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Modlitewnik „Ojciec nasz”**, stron 628, cena 15 zł.
- **Kwartalnik „Posłannictwo” nr 2 1976**, cena 5 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4; 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Wydawnictwa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

MONOGRAFIE

- **Ideologia społeczna Nowego Testamentu**, bp Maksymilian Rode, cz. I — cena 50 zł. i cz. II — cena 50 zł.
- **Prymat w Kościele Starokatolickim**, ks. Szczepan Włodarski, cena 30 zł.
- **Sprawa Toruńska w roku 1724**, ks. Waldemar Gastpary, cena 25 zł.

- **Co powinniśmy czynić — Zarys ewangelickiej etyki teologicznej**, ks. Witold Benedyktowicz, cena 50 zł.
- **Ekumeniczne dążenia protestantyzmu polskiego**, ks. Jerzy Gryniakow, cena 25 zł.
- **Geneza sporu o epiklezę**, ks. Jerzy Klinger, cena 35 zł.

SKRYPTY

- **Historia Kościoła (okres nowożytny)**, ks. Waldemar Gastpary, cena 40 zł.
- **Dogmatyka starokatolicka**, bp Maksymilian Rode, cena 12 zł.
- **Dogmatyka ewangelicka — Prolegomena**, ks. Wiktor Niemczyk, cena 18 zł.
- **O łasce i usprawiedliwieniu**, cz. II, ks. Szczepan Włodarski, cena 15 zł.
- **Liturgika, czyli nauka o nabożeństwach**, ks. Mikołaj Len-czewski, cena 25 zł.

Ponadto można zamówić **Roczniki Teologiczne lat 1959—1975** (brak 1964 i 1966).

Zamówienia należy kierować pod adresem: Biblioteka Główna ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Kalendarz Katolicki 1977

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” informuje, że nie przyjmuje już zamówień na wysyłkę Kalendarza Katolickiego 1977. Ogłaszany w naszym tygodniku termin upłynął dnia 30 września br. Czytelnicy, którzy nie nadesłali zamówień, mogą nabyć Kalendarz Katolicki 1977 w kioskach „Ruchu”.

Jak prenumerować „Rodzinę”?

Redakcja nasza nie przyjmuje wpłat na prenumeratę ani nie prowadzi wysyłki „Rodziny”. Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie Tygodnika Katolickiego „Rodzina”, należy dokonać wpłaty na prenumeratę u swojego listonosza lub w urzędzie pocztowym właściwym dla swojego miejsca zamieszkania.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (110)

stała również wydana w j. polskim, mianowicie: *L'âme sur le Calvaire...* (franc.; czyt. Lam sir ly Kalwér...), czyli po polsku: Dusza na Kalwarii w rozważaniu męki Jezusa pod krzyżem znajdująca pociechę w utrapieniach swoich (Warszawa 1858).

Baudrillart (czyt. Bóldrijar) Henryk Józef — (ur. 1821, zm. 1892) — francuski ekonomista i filozof, akcentujący powiązania i zależności między etyką i ekonomią. M.in. książkami napisał po francusku: *Etudes de philosophie morale et de l'économie politique* (czyt. Ytid dy filozofii moral y dy lykoromi politik), czyli po polsku: Studia z zakresu filozofii moralnej i ekonomii politycznej (1858). Oraz: *Des rapports de la morale et de l'économie politique* (czyt. Dy rapór dy la moral y dy lykonomi politik), czyli po polsku: O relacjach etyki i ekonomii politycznej.

Bauer Bruno — (ur. 1809, zm. 1882) — niemiecki filozof, dr teologii. Przez kilka lat był wykładowcą na uniwersytecie w Berlinie (1834—39), a potem był profesorem w Bonn (1839—42), ale z powodu swoich krytycznych poglądów religijnych zabroniono mu kontynuowania swoich wykładów. Wraz z bratem swoim Edgarem, prowadząc gospodarstwo rolne w Rixford (k. Berlina) i tam mieszkając, stał się gorliwym wyznawcą i propagatorem poglądów lewicowych interpretatorów filozofii → Hegla; i chyba właśnie Bruno Bauer wraz z Dawidem Friedrichem Straussem byli tej lewicy heglowskiej najbardziej reprezentatywnymi działaczami, chociaż w pierwszych latach swej działalności naukowej Bauer przeciwstawiał się poglądom Straussa. Proces rozumowania Bauera był następujący. Wpierw głosi pogląd, iż chrześcijaństwo ukształtowało się na glebie biedy materialnej i moralnego pognebnienia ludów zawojowanych i ostro eksploatowanych przez rzymskich cesarów i ich plenipotentów poza terenem wielkiej Romy. Stąd ludy te, również zamieszkujące Palestynę, poczęły szukać pomocy, ukojenia i szczęścia w myślach o niebie, o Bogu. Zafascynowany też

był w tym czasie Bauer zasadą starożytnych filozofów, iż wszystko się zmienia i ewoluuje. W 1838 r. opublikował książkę pt. *Kritische Darstellung der Religion des Alten Testaments* (niem.; czyt. Kritisze Darsztelung...), czyli po polsku: Krytyczne omówienie religii Starego Testamentu. W tej książce mimo właśnie krytycznych uwag stoi jednak jeszcze na gruncie Objawienia. Już jednak wkrótce odrzucił Pismo św. jako Słowo Boże i Tradycję, nadto i wiarygodność jako też historyczną prawdziwość czterech ewangelii. Dał temu wyraz w następujących książkach: *Kritik der evangelischen Geschichte des Johannes* (1840), czyli: Krytyk dziejów ewangelii Jana; oraz: *Kritik der evangelischen Geschichte der Synoptiker* (3 tomy), czyli: Krytyka dziejów ewangelii synoptyków. Później wśród innych prac wydał jeszcze, bazując na tym samym krytyczno-negatywnym stanowisku: *Die Apostelgeschichte* (1850), czyli: Dzieje Apostolskie; oraz: *Kritik der Paulinischen Briefe* (1852), czyli: Krytyka Listów Pawłowych. Interpretował też na swój sposób filozofię → Hegla i pisał na ten temat. Jest też autorem książki pt.: *Die Judenfrage* (1843), czyli: Kwestia żydowska. Według Bauera, taka jest ostatecznie jego teza, Jezus Chrystus w ogóle nie istniał, po prostu został wymyślony.

Bauer Edgar — (ur. 1821, zm. 1886) — brat → Brunona Bauera. Również studiował teologię; był też prawnikiem. Był gorącym zwolennikiem poglądów swojego brata, Brunona, i bronił go bardzo zdecydowanie. Napisał na ten temat książkę, która została skonfiskowana przez policję niemiecką; tytuł książki: *Bruno Bauer und seine Gegner* (Berlin 1842), czyli po polsku: Bruno Bauer i jego przeciwnicy. Za inną w tej samej materii książkę, opisującą spór, jaki wy-niki z powodu „Krytyk Pisma św.” z Kościołem i Państwem, został ukarany czteroletnim więzieniem. Jest też autorem pięciotomowego dzieła pt.: *Die Geschichte des Lutherthums* (Leipzig 1846—47), czyli: Historia luteranizmu; i *Über die Ehe im Sinn des Lutherthums* (1848), czyli: O małżeństwie w ujęciu (w sensie) luteranizmu.

„Gaude Mater Polonia”

Tradycje śpiewacze wśród Polaków mieszkających na obczyźnie są bardzo długie. Niektóre zespoły chóralne istnieją już kilkadziesiąt lat, inne powstały kilka zaledwie lat temu. Niekiedy obok dziadków śpiewają w nich wnukowie. Wszystkie polonijne chóry mają jeden cel — chcą kultywować tradycje kultury Starego Kraju, chcą tę kulturę prezentować tam, gdzie przypadło im żyć i pracować.

Chóry Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce zaliczane są do chórów „starszych”. Już 13 września 1932 roku z inicjatywy ks. bpa Fr. Hodura — a przy współpracy Adama Pikulskiego, organisty przy kościele PNKK w Scranton oraz Komitetu Chóru im. Chopina — powstała nowa organizacja śpiewacza pod nazwą Zjednoczone Chóry Kościoła Narodowego w Ameryce. Objęła chóry diecezji Scranton, Chicago, Buffalo-Pittsburg, Nowy Jork-New Jersey oraz Springfield. Wielkim sukcesem polskich chórzystów w Ameryce był pierwszy walny zjazd Zjednoczenia, który odbył się pięć lat później. Przybyło nań przeszło 70 delegatów chórów.

Przez wiele lat utrwały się tradycje polonijnego śpiewactwa. Pieśń była dla Polaków rozrzuconych po amerykańskim kontynencie wspomnieniem stron ojczystych, była oparciem w chwilach zwątpienia i orężem w walce z wynarodowieniem. Była szkołą języka polskiego i historii ojczystej.

I oto wśród chórów przybyłych na III Światowy Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie w roku 1976 znalazł się również chór reprezentujący Okręg Chicagowski Diecezji Zachodniej Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Wraz z nim przybyli patronujący mu znani działacze polonijni: ks. biskup Franciszek Rowiński i ks. senior Bronisław Wojdyła, wikariusz generalny. Podkreślić też należy, że była to pierwsza wizyta chóru w Polsce.

Okręg Chicagowski Zjednoczonych Chórów PNKK prowadzi bardzo aktywną działalność wśród miejscowej Polonii. Oprócz licznych koncertów w Chicago i innych miastach amerykańskich z okazji tradycyjnych uroczystości narodowych i kościelnych chór organizuje wieczory kulturalne w klubach, starając się przyciągnąć szczególnie młodzież polskiego pochodzenia, aby zapoznawać ją z dorobkiem 1000-letniej kultury polskiej. Chór w swym ambitnym programie ma pieśni polskie i amerykańskie, piosenki ludowe i pieśni kościelne, ma też wiele kompozycji dyrygenta chóru, Włodzimierza Bellanda. Członkami chóru są głównie Amerykanie polskiego pochodzenia w wieku od 14 do kilkadziesiątu lat.

Festiwal w Koszalinie był dla chicagowskiego chóru znakomitą okazją do zaprezentowania jego artystycznego poziomu. Miara sukcesu były owacje festiwalowej publiczności, a także nagroda, jaką chór otrzymał od prezydenta Koszalina oraz dyrektora naczelnego PEKAO SA.

Oddajmy jednak głos długoletniemu kierownikowi artystycznemu i dyrygentowi, Włodzimierzowi Bellandowi: „Prowadzę chór o długich tradycjach, ale średnia wieku jego członków jest chyba najniższą wśród goszczących w Koszalinie chórów. Nie mamy więc, jak inne polonijne zespoły, kłopotów z nowym narybkiem. Denerwowaliśmy się tylko bardzo tym, czy sprostamy poziomowi artystycznemu koszalińskich spotkań, o których sporo dowiedzieliśmy się od Chóru „Chopin” z Gary, Indiana — gościa poprzedniego Festiwalu. Nie wypadliśmy chyba najgorzej — to możemy stwierdzić po werdykcie jury i po opiniach naszych słuchaczy. Widzę już teraz,



Redakcja „Rodziny” nie dysponuje fotografią z występu Zjednoczonych Chórów PNKK w Koszalinie, ale prezentujemy dziś zdjęcie Chóru Białego Orła i Chóru dziecięcego parafii PNKK pw. św. Szczepana w Reading, Pa. Oto dowód, że śpiew pielęgowany jest ze szczególną troską w parafiach Kościoła Narodowego

że przyjazd do Polski z koncertem, znalezienie się na tak poważnej imprezie jak Światowy Festiwal Chórów Polonijnych, obok tak świetnych chórów, jak np. „Hutnik” z Trzyńca — bardzo mobilizująco wpłynął na zespół. Oczywiście nasza działalność w środowiskach polonijnych jest najważniejsza, ale taki wyjazd do kraju ojców, takie serdeczne przez gospodarzy przyjęcie i spotkanie z Polonusami z innych krajów — to rzecz niepowtarzalna o wartości niewymiernej”.

Inny aspekt podkreśla w swej wypowiedzi ks. bp Franciszek Rowiński: „Ruch kulturalny zajmuje ważne miejsce w naszym życiu i działalności. Jak wiadomo, przez kilka lat w Ameryce podkreślano, że każdy naród, który przybył do Ameryki, powinien zapamiętać o swoim języku, kulturze, tradycji i stać się typowo amerykańskim. Co to jednak znaczy — nie zostało dokładnie określone. W ostatnich latach poczęliśmy szukać naszych korzeni: skąd przychodzimy, kim jesteśmy. Jesteśmy Polakami... Wobec tego chcemy, chociaż jesteśmy obywatelami amerykańskimi, poznać język, tradycję, kulturę, śpiew, taniec, zwyczaje i obyczaje polskie. W ostatnich latach młodzież wręcz dopomina się o wiadomości na te tematy, zgłasza się do zespołów tanecznych, do chórów parafialnych, takich jak ten — koncertujący w Koszalinie. Mamy w Ameryce osiem podobnych zespołów. Festiwal — to przede wszystkim poczucie jedności z Polakami nie tylko w Polsce, ale i poza granicą Polski. Jesteśmy dziećmi wielkiego narodu, narodu polskiego”.

Chór z Chicago dostarczył koszalińskiej publiczności miłych i ciekawych wrażeń. Do występów wprowadził elementy ruchowe. Dobrze wyszkolony śpiew, a zarówno opracowania trudniejsze (np. trudna transkrypcja „Poloneza A-dur” Chopina), jak i współczesne pieśni amerykańskie o złożonej harmonice

i rytmice (np. wykonana z podziwu godną swadą i swobodą rytmiczna piosenka o Chicago). Duża w tym zasługa świetnego dyrygenta.

Koszaliński festiwal był jednak nie tylko rodzajem egzaminu dla polonijnych chórów, swoistym sprawdzianem ich artystycznych osiągnięć. To także spotkanie z Polską, jej kulturą, historią, zabytkami. Gospodarze — Towarzystwo z „Polonia” z Warszawy i władze Koszalina — przygotowali wiele imprez towarzyszących festiwalowi. Odświeżenie pierwszego w Polsce pomnika więzi Polonii Zagranicznej z Macierzą, koncerty najlepszych krajowych chórów, wizyty w zakładach pracy województwa koszalińskiego, „Kapeliada” — to tylko niektóre pozycje bogatego programu.

Niezapomnianym, kolorowym widowiskiem, fascynującym żarliwością wykonawców, wzruszającym symboliczną wymową pozostanie w pamięci gości zza Oceanu najpiękniejszy akcent festiwalu — koncert galowy, podczas którego 900 śpiewaków ze wszystkich stron świata wykonało słynną, starą pieśń „Gaude Mater Polonia” (Ciesz się Matko Polsko). Gdy Chór Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego powtarzał w uroczystym refrenie „Polskiej pieśni cześć na wieki...”, zabieliło się na ogromnej widowni amfiteatru od chusfeczek podnoszonych do oczu. A przecież trzeba pamiętać, że niewielu gości z Chicago mówi po polsku. Przecież większość przybyła do Polski po raz pierwszy. Wywieźli bogaty bagaż wrażeń. Z pewnością powrócą do ojczyzny swych ojców i dziadków niejedną jeszcze raz, gdyż — jak to pięknie powiedział biskup Franciszek Rowiński — „zmienić można wszystko prócz... dziadków, a miłość do Starego Kraju pozostaje wiecznie”.

JOANNA RACZKOWSKA

Umiłowani i Czcigodni Księża Biskupi, Wielebni Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry, wyznawcy i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce!

Laska Wam i pokój od Boga, Ojca naszego, od Pana Jezusa Chrystusa i od Ducha Świętego.

Każdego roku w dniach od 18 do 25 stycznia cały świat chrześcijański uroczystie obchodzi Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan. W dniu 18 stycznia br. w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo inauguracyjne Tydzień Modlitwy w świątyniach naszej stolicy. Z tej okazji pragnę zwrócić się do całej społeczności polskokatolickiej, aby wyrazić moje uczucia, a zarazem wezwać Was wszystkich do modlitw przyczynnych w intencji jedności, zgody, harmonijnej współpracy oraz w intencji błogosławieństwa Bożego dla kraju i naszej ukochanej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mam szczególny powód, aby za pośrednictwem niniejszego listu pasterskiego bezpośrednio zwrócić się z moim biskupim słowem do naszych Braci i Sióstr w Bolesławiu, w Strzyżowicach k. Będzina, w Rokitnie Szlacheckim, w Sosnowcu, w Żarkach-Moczydle, w Chwałowicach k. Rybnika, w Jastrzębiu, w Skoczowie i Bielsku-Białej. Listu niniejszego nie po-

wszehmogący zlitował się nad całym światem chrześcijańskim, aby zachował Kościół Chrześcijański na całej kuli ziemskiej i prowadził wszystkich chrześcijan do jedności. W modlitewnym skupieniu prosić będziemy Wszehmogącego Boga aby oświecił światłem swej łaski wszystkich biskupów Kościoła Świętego, aby ich wzmocnił przy pełnieniu przez nich szczególnej apostołskiej służby, ażeby w każdym czasie mogli właściwie oddziaływać na wiernych ich pieczy powierzonych i aby przez tę pasterską swoją pracę zawsze jednoczyli, a nie zmięrzali do rozdarcia Ciała Chrystusowego i rozbicia jedności.

My, mieszkańcy Warszawy, w sposób szczególny mamy powód do dziękczynienia za wyzwolenie Ojczyzny i naszej stolicy. Błagać więc będziemy Wszehmogącego Boga, aby łaskawie zesłał raczył na kraj, naród i na nasze miasto swoje błogosławieństwo, sprawiedliwość i pokój, aby ochraniał nas przed wrogami i zachował również wszystkie narody od złych zamiarów nieprzyjacielskich. Błagać będziemy o błogosławieństwo dla owoców naszej polskiej ziemi, dla czynu i trudu ludzi ciężkiej i mozolnej pracy, o życie w obfitości dla wszystkich, o zachowanie od chorób i innych nieszczęść.

Drodzy Bracia i Siostry!

2. Kierując do Was list pasterski, pragnę z prawdziwą radością jeszcze raz

LIST PASTERSKI

święcę więc omówieniu tylko jednej prawdy wiary, ale z nakazu chwili poruszę w nim wiele różnych aktualnych spraw.

1. Kościół nasz święty, opierając swoje posannictwo religijne na Piśmie Świętym i Tradycji, w łączności z całym światem chrześcijańskim pragnie potwierdzić swą katolickość i apostołskość. Wypełniając polecenie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, „aby wszyscy byli jedno” (J. 17,21), Kościół nasz pielęgnuje idee ekumeniczne i pragnie wykazać, że można i trzeba żyć w zgodzie i braterstwie z wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi, a zwłaszcza z tymi, które należą do Światowej Rady Kościołów i do Polskiej Rady Ekumenicznej.

Deklarujemy więc ze wszystkimi ludźmi dobrej woli zgodną współpracę, aby przyspieszyć pełne zjednoczenie chrześcijaństwa oraz zwycięstwo idei prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Tak więc łączyć się będziemy w serdecznej modlitwie z całym światem chrześcijańskim i z wielką rodziną Kościołów Jezusa Chrystusa, liczącą ponad siedemset milionów wyznawców, a u nas w Polsce około jednego miliona wiernych z Kościołów należących do Polskiej Rady Ekumenicznej.

Zjednoczeni pod krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa i przystępując do modlitwy, miejmy na celu tylko chwałę Bożą. Błagajmy w pokorze ducha, aby Bóg

stwierdzić, iż Kościół Polskokatolicki w naszej odrodzonej Ojczyźnie od trzydziestu jeden lat ma wszelkie możliwości swobodnego rozwoju, na równi z Kościołem Rzymskokatolickim, Kościołami chrześcijańskimi i z wszystkimi związkami wyznaniowymi.

Bogu więc składamy podziękowanie za to, że w wolnym naszym kraju możemy bez przeszkód rozwijać działalność religijną. Nasze polskokatolickie dzieci korzystają z nauki religii prowadzonej w punktach katechetycznych. Nasi duszpasterze każdego roku przygotowują działwę do Pierwszej Komunii świętej, w dzieciach bowiem i młodzieży jest przecieć przyszłość i dalszy rozwój naszego umiłowanego Kościoła.

Z zadowoleniem też potwierdzamy, iż w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej odbywają studia filozoficzno-teologiczne przyszli duchowni Kościoła Polskokatolickiego. Wielu absolwentów tej uczelni uzyskuje tytuły magistrów teologii i z pożytkiem pracuje w duszpasterstwie parafialnym.

3. Jest faktem niezaprzeczalnym, że w okresie trzydziestu lat naszej wolności zagoiłszy cały szereg ran zadanych przez II wojnę światową. Odbudowaliśmy wiele świątyń, a niemało zabytkowych obiektów sakralnych dzięki pomocy państwa przywróciliśmy do ich pierwotnej świetności. Już w poprzednich moich listach pisałem,

że dzięki zrozumieniu przez władze państwowe naszych potrzeb wybudowaliśmy kilka nowych kościołów i obiektów parafialnych, na które otrzymaliśmy zezwolenie tychże terenowych władz. Życzliwość ta zobowiązuje nas do właściwej i szczerzej postawy, zgodnej z polską racją stanu. Bez szemrania jednak i z właściwą postawą obywatelską przyjęliśmy również decyzje odmowne w sprawie budowy nowych świątyń. Zdajemy bowiem sobie doskonale sprawę z tego, ile znisztowała i kosztuje jeszcze odbudowa zniszczonego po wojnie kraju i aktualnie państwo może mieć pilniejsze potrzeby do zaspokojenia, jak np. budowa wielu szkół, szpitali, nowych bloków mieszkalnych i domów studenckich.

4. Każdego tygodnia idzie w świat 15 tysięcy egzemplarzy katolickiego tygodnika „Rodzina”. Tygodnik ten stał się prawdziwym apostołem Kościoła Polskokatolickiego i miłym gościem w naszych polskich domach. Za pomocą tego tygodnika pragniemy trafić do serc wszystkich ludzi dobrej woli, a równocześnie wskazać, jaką winna być chrześcijańska rodzina. Na łamach naszej prasy zachęcaliśmy również niejednokrotnie do jedności, podkreślaliśmy zawsze to, co nas, jako ludzi wierzących i Polaków łączy, a nie to, co nas dzieli. Czyniliśmy wszystko, aby to, co Boże, oddać Bogu, a to, co cesarskie — oddać cesarzowi. „Poddajcie się w względy na Pana — jak uczy św. Piotr — wszelkiemu porządkowi przez ludzi ustanowionemu — bądź królowi, jako zwierzchniemu panu, bądź namiestnikowi, który z jego polecenia karze złoczyńców, a dobrych pochwała. Bo taka jest wola Boża” (1 P. 2, 13).

Z przyjemnością stwierdzamy i to, że nasz katolicki tygodnik trafia do rąk wielu dostojnych arcybiskupów różnych Kościołów chrześcijańskich, dochodzi on również do Światowej Rady Kościołów. Bogu dziękujemy też i za to, iż ocena naszego pisma jest nad wyraz przychylna, bo głosimy światopogląd katolicki, a wzorem jest dla nas Święta Rodzina z Nazaretu.

Czcigodni moi Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry!

5. W okresie międzywojennym również i w Katowicach, w Dąbrowie Górniczej, w Sosnowcu i w innych miejscowościach tego regionu z Bożym błogosławieństwem rozpoczęliśmy działalność misyjną Kościoła Polskokatolickiego. Zapoczątkowaliśmy pracę świętą na zagonie Bożym. Zasialiśmy ziarno Słowa Bożego, które padło na podatną glebę ludzkich serc. Przyjęto się i owoc wydał.

Podczas okupacji hitlerowskiej, kiedy ordynariuszem rzymskokatolickiej diecezji katowickiej był biskup Stanisław Adamski, za odprawianie polskiej mszy św. i polskich nabożeństw aresztowany został przez Niemców i osadzony w więzieniu proboszcz naszej parafii w Katowicach, ks. Józef Kostorz. Kościół i majątek kościelny przy aprobacie biskupa Adamskiego zajęli rzymskokatolicy. Po wyzwoleniu kraju, w roku 1946, na skutek usilnych starań ze strony zwierzchnich władz Kościoła Polskokatolickiego, premier Rządu Polskiego Edward Osóbka-Morawski wydał decyzję o rewindykacji kościoła i budynków doń należących





Kościółowi Polskokatolickiemu. Decyzja ta nie została wykonana, ponieważ przy naszej świątyni erygowano parafię rzymskokatolicką. Stan ten trwa do dnia dzisiejszego. Rzymskokatolicy w Katowicach pozbawili nas kościoła i prawa do naszej bezspornej własności, jednak wyznawcy nasi na tamtejszym terenie pozostali wierni idei Kościoła Polskokatolickiego. Na terenie województw katowickiego i bielskiego mamy osiem polskokatolickich parafii i kilka stacji misyjnych oraz około 10.000 wiernych, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje ośmiu kapłanów. Z wielu miejscowości napływają do nas prośby o polskokatolickich księży. Coraz częściej zwracają się wczorajsi rzymskokatolicy o posługi religijne do naszych kapłanów. Żniwo wciąż trwa.

6. Przed kilkoma dniami jeden z aktualnych proboszczów rzymskokatolickich diecezji katowickiej doręczył mi list pasterski biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Listem tym nie zajmowałbym się wcale, gdyby nie atak skierowany pod adresem Kościoła Polskokatolickiego. Nie bez zdziwienia jednak muszę stwierdzić, że treść listu biskupa H. Bednorza w dzisiejszej dobie ekumenizmu jest wprost szokująca, a argumentacja naiwna. Pomijam wstęp listu, gdyż nie interesują mnie zupełnie wewnętrzne sprawy Kościoła Rzymskokatolickiego. Jednak jestem zmuszony zatrzymać się nad drugą i trzecią stroną listu, na których biskup H. Bednorz tak apeluje do wiernych: „Ufam, że wspólnym wysiłkiem pomożemy w budowie nowych kościołów, zwłaszcza w nowych osiedlach i miastach, w których sekciarze, a konkretnie tzw. Kościół Narodowy szykuje się do nowych ataków, aby rozbić jedność katolicką w parafii i osłabić Kościół w diecezji. Stara to gra. Dobrze ją znamy. Kilkanaście lat temu rozpoczęto ją np. w Chwałowicach pod Rybnikiem przy poparciu władz wojewódzkich. Ustalono księdza narodowego, który w Chwałowicach ma dwóch parafian, a mimo to pobiera pensję. Czasem dochodzą, a czasem dowożą do niego jakieś grupki zdeorientowanych katolików z bliższej lub dalszej okolicy. W tej chwili mówi się o podobnej akcji w Jastrzębiu, potem prawdopodobnie przemieście się ta niegodziwa robota na inne osiedla. W Skoczowie opowiadano, że co niedzielę sekciarze odwiedzają rodziny katolickie, by je przeciągnąć do sekciarstwa. Ostrzegam przed tym wszystkim diecezjan, aby nigdzie nie dawali podpisów pod żądania Kościoła Narodowego, który nie ma nic wspólnego z Kościołem Katolickim. O tym każdy diecezjan powinien wiedzieć”.

Do chwili obecnej nie wydawałem żadnego zalecenia podległemu mojej jurysdykcji duchowieństwu na terenie województwa katowickiego i bielskiego w sprawie zbierania podpisów „pod żądania Kościoła Narodowego”, jak to w swoim liście twierdzi biskup H. Bednorz. Jest faktem niezaprzeczalnym, że i na terenie tych województw nadal aktywnie prowadzimy i prowadzić będziemy działalność misyjną Kościoła Polskokatolickiego i nie zamierzamy z niej zrezygnować, gdyż mamy ku temu pełne prawo. Biskup H. Bednorz zaś dobrze wie, że Kościół Polskokatolicki nie jest sektą, lecz Kościołem Jezusa Chrystusa i częścią Kościoła Powszechnego. Kościół nasz

Polski i Katolicki nie wywodzi swojego rodowodu z Rzymu czy Katowic, lecz z Chrystusowego Wieczernika.

Biskup H. Bednorz nie może zaprzeczyć, że wszyscy biskupi Kościoła Polskokatolickiego posiadają sukcesję apostołską, której ważności nie kwestionuje sam papież Paweł VI, lecz biskup H. Bednorz widocznie nie orientuje się w aktualnych sprawach Watykanu, niewiele też zrozumiał i przywiózł do Polski z uchwał II Soboru Watykańskiego. Jego zdaniem, są tylko prawowierni wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego, godni szacunku i miłości, no i „sekciarze”, których należy zwalczać, bo „ta niegodziwa robota przeniesie się na inne osiedla”.

Wydawało się nam, że pontyfikat Jana XXIII i Pawła VI odmieni oblicze Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, ukierunkowując go bardziej ekumenicznie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że do zjednoczenia Kościoła Chrześcijańskiego droga jest daleka i że przeszkody oddzielające Kościół Rzymskokatolicki — z jego dogmatem o nieomylności papieża — od innych Kościołów są niełatwe do usunięcia, to jednak sam fakt szukania tego, co łączy, znacznie stępi ostrze fanatyzmu i nietolerancji i jest zjawiskiem pozytywnym o wielkiej doniosłości historycznej. W świetle zaś listu pasterskiego biskupa H. Bednorza nietrudno stwierdzić, że niestety duch soborowego ekumenizmu i tolerancji nie dotarł jeszcze do Katowic. Od biskupów trzeba i należy wymagać rzetelności, sumienności i sprawiedliwości. My, polskokatolicy, wysoko sobie cenimy urząd biskupa. Św. Paweł, Apostoł narodów, wyraźnie określił przymioty i cechy biskupa, gdy pisał: „Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz Boży, nie zarozumiały, nie gniewliwy, nie pijanica wina, nie porywczy, nie chciwy, ale gościnnie, dobro miłujący, roztropny, sprawiedliwy, świętobliwy, trzymający się wierniej mowy zgodnej z nauką, żeby był w stanie napominać zdrową nauką i przekonywać tych, którzy się sprzeciwiają” (Tyt. 1, 7-9). Czytając list pasterski biskupa H. Bednorza doszedłem do wniosku, że żaden z apostołów i ich następców pod takim listem pasterskim, nacyonem żółcią i kłamstwem, nie złożyłby swego podpisu.

W korespondencji, kierowanej do mnie, jak i w osobistych kontaktach, dostojnicy kościelni Świątowej Rady Kościołów, a także Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan w Watykanie, zawsze zwracają się do mnie — podobnie zresztą, do innych biskupów polskokatolickich — jako do biskupa katolickiego, a tymczasem biskup katowicki w swym liście pisze, że „Kościół Narodowy nie ma nic wspólnego z Kościołem Katolickim” i wyraża swoje zdenerwowanie, że polskokatolickie parafie rozwijają się na terenie województw katowickiego i bielskiego. Warto tu przypomnieć, że prawo do wolności religii na całym świecie nie jest dziś przez nikogo rozsądnego kwestionowane, jest zagwarantowane takimi podstawowymi dokumentami międzynarodowymi jak Karta Praw Człowieka, ale również rzymskokatolicy biskupi na II Soborze Watykańskim o tej wolności mówili, czego dowodem jest wydany przez nich dekret o ekumenizmie. Czyż więc

takie listy, jak list biskupa Bednorza, przyczyniają się do jedności chrześcijan?

Dodam jeszcze, że po przeczytaniu wspomnianego listu pasterskiego uświadomiłem sobie również, że do zawłaszczenia naszych kościołów przez Kościół Rzymskokatolicki w Katowicach i w Grabówce k.Annopola będę zmuszony jeszcze wrócić przy najbliższej okazji. Nasi bracia w Stanach Zjednoczonych A.P. pytają, jak się to stało, że kościoły wybudowane częściowo przy ich pomocy, przeszły w ręce rzymskokatolików, a polskokatolicy pozbawieni są miejsca kultu.

Czcigodni Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry!

Rzymskokatolicy biskupi, zwłaszcza ostatnio, mobilizują siły i zachęcają do obrony rzekomo zagrożonej religii. My zaś, polskokatolicy, zawsze wierzymy, że „co z Boga jest, zwycięża świat”, a tym zwycięstwem jest wiara nasza. Widzimy i odczuwamy, że władze naszego państwa — zgodnie z Konstytucją — zapewniają wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania. W listach pasterskich rzymskokatolickich biskupów zadziwia to, że na ogół zwraca się w nich uwagę na jakieś bliżej nie określone negatywne zjawiska, wysuwa się różnego rodzaju zarzuty, a nawet formułuje ataki, natomiast nie pisze się w nich o wielkich dokonaniach i osiągnięciach na przestrzeni minionych trzydziestu lat. A osiągnąć tych jest przecież wiele.

I jeszcze jedno. W obecnej sytuacji na świecie i w Polsce pojęcie „narod katolicki” nie ma racji bytu, bo nie odpowiada rzeczywistości. Żaden naród nie jest dziś wyznaniowo czy światopoglądowo jednolity. Tak więc pojęcie to jest nieuzasadnione i dyskryminuje tych, którzy rzymskokatolikami nie są, stawiając ich poza nawiasem narodowej społeczności.

Do Was się zwracam, Czcigodni Bracia Kapłani i Drodzy Bracia i Siostry, abyście niezależnie od podobnych listów pasterskich nadal i jeszcze intensywniej na terenie województw katowickiego i bielskiego organizowali i rozwijali działalność misyjną świętego Polskokatolickiego Kościoła, bo takie jest nasze posłannictwo, do którego realizacji mamy pełne prawo.

Wzywając Was wszystkich do modlitw przyczynnych, list mój kończę słowami Pisma Świętego: „Wielkie i dziwne są dzieła Twoje, Panie Boże Wszechmogący. Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu wieków. Któż nie uleknę się Ciebie, Panie, i nie uwielbi Imienia Twego? Tyś jedynie Święty, a wszystkie narody przyjdą i złożą Ci hołd, sądy bowiem Twoje jawnymi się stały” (Apok. 15,3).

Niech Wam wszystkim, Czcigodni Bracia Biskupi, Wielebni Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry, i mnie we wszystkich dobrych poczynaniach, w naszej pracy zmierzającej do dalszego rozwoju naszego świętego Kościoła w ukochanej Ojczyźnie — błogosławi Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty.

Warszawa,
dnia 16 stycznia 1977 R.P.

Wasz w Chrystusie Panu
+ Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI



Rysunki dzieci wykonane z okazji V Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w Nairobi



STOSUNKI DYPLOMATYCZNE GRECJA — WATYKAN

Agencja prasowa AFP, powołując się na źródła dyplomatyczne, podała wiadomość o tym, że Watykan i Grecja nawiążą najprawdopodobniej jeszcze w tym roku stosunki dyplomatyczne.

Według relacji agencji, od pewnego czasu trwają nieoficjalne rozmowy między zainteresowanymi stronami. Pośredniczy w nich arcybiskupstwo katolickie obrządku łacińskiego w Atenach. Władze greckie biorą pod uwagę ewentualność otwarcia swego poselstwa w Watykanie, natomiast Watykan miałby w Atenach swego przedstawiciela w randze internuncjusza. W przeszłości podejmowano kilkakrotnie starania o nawiązanie stosunków dyplomatycznych. W latach 1947 i 1956 możliwość taka napotkała na kategoryczny sprzeciw arcybiskupstwa greckiego Kościoła prawosławnego, zaś w styczniu 1976 r. sprzeciwił się tej decyzji Synod tegoż Kościoła. W lipcu ub.r. arcyb. Serafin prymas greckiego Kościoła Prawosławnego oświadczył, że problem stosunków dyplomatycznych między państwami należy do zakresu kompetencji władz państwowych, a więc władz państwa papieskiego i Grecji. Zaznaczył on jednak, że porozumienie dyplomatyczne nie może naruszać interesów Kościoła greckiego.

Zmiana w postawie episkopatu prawosławnego Grecji wobec Watykanu jest znamienna — świadczy o wpływach ruchu ekumenicznego na środowiska kościelne tego kraju.

"WIZYTA PRYMASA Z ANGLII

Arcybiskup Canterbury, prymas Kościoła Anglikańskiego, dr Donald Coggan przebywał z oficjalną wizytą w Pakistanie. Celem wizyty arcybpa D. Coggana było zapoznanie się z problemami i warunkami życia społeczności chrześcijańskiej w tym kraju. W czasie oficjalnych spotkań arcybiskupa z premierem A. Butto i ministrem do spraw religijnych,

Kausarem Niazim, omówiono sposoby dalszej poprawy stosunków między rządem a chrześcijańskimi mniejszościami religijnymi. W związku z powszechnymi wyborami, które odbędą się w niedługim czasie, rząd Pakistanu jest zainteresowany w uzyskaniu poparcia mniejszości religijnych. Czyni więc w tym kierunku praktyczne starania, pozwalając mniejszościom religijnym na posiadanie swych reprezentantów w parlamencie pakistańskim i w zgromadzeniach prowincjonalnych.

DZIEŃ EKUMENICZNY W FILADELFI

W ramach katolickiego Światowego Kongresu Eucharystycznego w Filadelfii (USA) zorganizowano „dzień ekumeniczny”, podczas którego różni teologowie wyrazili wspólny pogląd, że nie jest już daleki dzień, kiedy Kościół Rzymu i Kościoły Reformacji wprowadzą interkomunię. Teolog J. Robert Nelson ze Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego oświadczył, że nigdy dotąd nie panowała między teologami i różnymi wyznaniami tak wielka zgodność co do istoty i znaczenia Eucharystii. Kard. William Baum, arcybiskup Waszyngtonu, stwierdził na konferencji prasowej, że zgodność teologów na temat Eucharystii jest wyzwaniem rzuceniem Kościołom do zajęcia oficjalnego stanowiska. Teolodzy dostarczyli obecnie Watykanowi wiele kłopotów. Wystarczy wspomnieć ks. dra Kunga, znanego ze swych poglądów postępowych. Tym się tłumaczy ostra replika kard. W. Bauma.

DOKTORAT HONOROWY KARD. WILLEBRANDSA

Przewodniczący watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, kard. Jan Willebrands, wygłosił wykłady gościnne w Luterńskiej Akademii Teologicznej w Northfield (USA), która przyznała mu honorowy doktorat. Przy tej okazji kard. Willebrands stwierdził, że ze wszystkich rozmów dwustronnych, prowadzonych przez Kościół katolic-

ki, najbardziej rozwinął się dialog z Kościołem Luteranckim. Nawet w szczególnie kontrowersyjnym zagadnieniu, jakim jest urząd papieski, daje się zauważyć gotowość do kompromisów. Przy okazji kard. Willebrands odrzucił spekulacje, jakoby miał zostać następcą papieża Pawła VI.

PRZYGOTOWANIE DO DIALOGU W RZYMIE

Teologiczny dialog z Kościołem Prawosławnym przygotowała komisja teologów, obradująca w dniach 11—15 października w Rzymie. Pierwsze tego rodzaju obrady teologów katolickich zakończone zostały opracowaniem wspólnego komunikatu, który następnie złożono w sekretariacie do Spraw Jedności Chrześcijan. W komunikacie określono klimat, w jakim powinien być podejmowany ów dialog, metodę jego prowadzenia, a następnie najważniejszą uwagę poświęcono omówieniu tematów, jakie powinny stanowić przedmiot wzajemnych spotkań i dyskusji. Uczestnicy tych obrad podkreślają, że prace Komisji toczyły się w atmosferze wspólnej modlitwy, ześrodkowanej w codziennie koncelebrowanej mszy św.

LIKWIDACJA KOLEGIUM JEZUICKIEGO

Szwajcarska prasa protestancka podaje, że kolegium jezuickie „Stella Matutina” w Feldkirch (Szwajcaria), utrzymane przez szwajcarską subprovincję Towarzystwa Jezusowego, musi być zamknięte z powodu braku naboru kadr. Przewidziano dwuletni okres przejściowy, aż do ostatecznego zamknięcia kolegium.

Okazuje się, że zniesienie konstytucyjnych ograniczeń działalności jezuitów w Szwajcarii nie polepszyło sytuacji tego zakonu w tym kraju — brak kandydatów do stanu duchownego dotknął również tak wybitny zakon misyjny, jak jezuitci.

KOŚCIÓŁ KOPTYJSKI W EGIPCIE

Liczba wiernych Kościoła Koptyjsko-katolickiego w Egipcie wynosi ok. 150 tys. Kościół Koptyjski (Monofizyci) ma natomiast 6 mln wyznawców. Próby zjednoczenia obu Kościołów nie dały — jak dotąd — wyników pozytywnych. Sytuacja chrześcijan w Egipcie jest obecnie bardzo pomyślna, co w dużej mierze jest osobistą zasługą prezydenta Sadata, który nie tylko ma wiele zrozumienia dla mniejszości chrześcijańskiej, ale nawet sam posyłał swego syna do szkoły koptyjskiej. Dwóch członków obecnego rządu to chrześcijanie; chrześcijanie zajmują również wiele innych wysokich stanowisk państwowych.

Poza patriarchatami Koptyjskim (Monofizyckim) i Koptyjno-Katolickim (Uniackim) istnieje i działa Patriarchat Prawosławny (Grecki), Aleksandryjski, liczący ok. 50.000 wyznawców.

ROZŁAM W LUTERAŃSKIM KOŚCIELE

Od szeregu lat w Luteranckim Kościele Synodu Missouri (USA), liczącym 2.761.594 członków, trwa kryzys z powodu braku zgody wśród kierownictwa. Ostatnio, jak podaje prasa protestancka, ośmiu prezydentów dystryktów opuściło zebranie Rady Synodalnej Luteranckiego Kościoła Synodu Missouri (LKMS), ponieważ Rada odrzuciła rezolucję, w której zażądano przedyskutowania sprawy usunięcia z urzędu czterech prezydentów dystryktów przez prezydenta IAO Preussa. Na początku posiedzenia prezydent północno-zachodniego dystryktu, Jaeck, złożył rezolucję domagającą się uznania rewizji. Przewodniczący Rady oświadczył jednak natychmiast, że sprawa ta nie znajduje się na porządku dziennym. Następnie przewodniczący zażądał od ośmiu prezydentów dystryktów, aby wrócili i jako bracia debatowali o możliwościach pojednania. Inni przedstawiciele i prezydenci dystryktów wyrazili żal, że Rada ich nie wysłuchała. Stanowiska czterech zawieszonych w czynnościach prezydentów objęli zastępcy. Solidaryzują się oni z poprzednimi. Ten krok ośmiu prezydentów utwierdza jeszcze bardziej wzrastający rozłam w Kościele Luteranckim Synodu Missouri.

PROBLEMY KOŚCIOŁA MALABARSKIEGO

Kościół Malabaru (Indie) został ostatnio podzielony między zwolenników Patriarchatu Antiocheńskiego (jedna trzecia ok. 1.100.000 wyznawców w Indiach, których większość skupia się w stanie Kerali) a uznających Katolikosa, zajmującego „stolicę św. Tomasza”. Ci ostatni odrzucają jurysdykcję duchowną i zależność od Patriarchatu Antiocheńskiego. Próby pogodzenia wojujących stron, rozpoczęte w 1964 r., nie dały pozytywnych wyników, jak również obsadzenie stolicy św. Tomasza przez nowego Katolikosa. Synod biskupów Kościoła Antiocheńskiego, zwołany w czerwcu 1975 r. w Damaszku, ponownie zbadał zaistniałą sytuację oraz ewentualne rzucenie ekskomuniki na Katolikosa. Powstrzymał się on jednak od ostatecznego wykonania tego ostrego posunięcia, licząc na to, że czas złagodzi sytuację w tym starym Kościele, ściśle związanym z tradycją św. Tomasza w Indiach.

Istnieje przypuszczenie, że chrześcijaństwo przyszło razem z misjonarzami chaldejskimi, którzy po Soborze w Efezie (431) zerwali z Kościołem powszechnym. Próby pozyskania chrześcijan Malabarskich, rozpoczęte przez misjonarzy portugalskich (XVI w.), niezbyt udały się. Przyczyniły się do tego zamiary łacinizacji oraz zaniechanie rytuału i zwyczajów miejscowych w liturgii.

Odpowiedzi prawnika

W numerze 43 „Rodziny” z 24 października ub.r. redakcja zamieściła artykuł „Dwugłos o rozwodzie” — dialog dwojga młodych ludzi, tak niedawno zakochanych w sobie, a obecnie obcych, wręcz nienawidzących się. Dziś wracamy do tego problemu ponownie, w związku z listem p. **Heleny T. z Andrychowa**, która pisze: „Sześć lat temu wyszłam za mąż. W krótkim czasie po naszym ślubie mąż miał otrzymać mieszkanie. Tymczasem mieszkania nie otrzymał, nigdy też nie mieszkaliśmy razem. Obecnie związany jest z inną kobietą, a ja chciałabym otrzymać rozwód”.

Sprawami małżeństwa, a więc zarówno jego powstaniem jak i ustaniem, zajmuje się kodeks rodzinny i opiekuńczy z dnia 25 lutego 1964 r. Zgodnie z art. 56 § 1 tego kodeksu, każdy z małżonków może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód, jeżeli między nimi nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia. Jednakże mimo spełnienia tego warunku rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro wspólnych małoletnich dzieci albo z innych względów orzeczenie rozwodu byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Ponadto rozwód nie jest dopuszczalny, jeżeli żąda go małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia, chyba że drugi małżonek wyrazi zgodę na rozwód, albo że odmowa jego zgody na rozwód jest w danych okolicznościach sprzeczna z zasadami współżycia społecznego.

Ponieważ z listu nie wynika, że macie Państwo dzieci, których dobro byłoby poważnym argumentem w postępowaniu przed sądem orzekającym rozwód, jego orzeczenie nie powinno nastrożać większych trudności. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tym, że małżeństwo Pani praktycznie nie istnieje, są oddzielne mieszkania i fakt, iż mąż Pani związany jest z inną kobietą.

Rozwód orzeka sąd rejonowy (wydział cywilny) właściwy ze względu na miejsce zamieszkania męża. Aby wszcząć sprawę rozwodową, powinna Pani osobiście lub za pośrednictwem adwokata, czyli tzw. pełnomocnika procesowego, złożyć w tym sądzie pismo o rozwód, czyli pismo skierowane do sądu, w którym przedstawi Pani swą prośbę wraz z jej uzasadnieniem i powołaniem się na dowody, które sąd zbada w trakcie trwania procesu.

A teraz kilka słów o kosztach procesu. Zgodnie z ustawą z 13 czerwca 1967 roku o kosztach sądowych w sprawach cywilnych i wydanym na jej podstawie rozporządzeniu Rady Ministrów z tej samej daty, w sprawie określenia wysokości wpisów w sprawach cywilnych — sprawa opłat w postępowaniu o rozwód wygląda następująco:

- przy wniesieniu pozwu, sąd określa opłatę wstępną, czyli tzw. wpis tymczasowy, który waha się w granicach od 1200 zł do 5000 zł;
- dokładne określenie kosztów postępowania dokonuje sąd w orzeczeniu kończącym sprawę w pierwszej instancji, biorąc m. in. pod uwagę stan majątkowy wnoszącego pozew. W praktyce przeciętna kwota wpisu równa się jednomiesięcznej pensji;
- sąd może również zdecydować, że mąż Pani ponosić będzie koszty postępowania w połowie. Będzie miało to miejsce wtedy, gdy wyrok zostanie orzeczony z winy obydwu stron lub bez orzekania o winie.

★

„Mam kilka zajęć komorniczych, w tym alimenty (400 zł). Zarabiam ok. 3000 zł i otrzymuję dodatek za pracę szkodliwą. Zakład pracy wypłaca mi ok. 1200 zł, potrącając również z tego dodatek”. Czy słusznie? pyta **pan Roman B. z Czarska**.

Zacznijmy od sprawy podstawowej. Aktualnie obowiązujący kodeks pracy z dnia 26 czerwca 1974 r. stanowi, że na wynagrodzenie pracownika składają się: wynagrodzenie zasadnicze i cztery składniki uzupełniające: dodatki stawkowe, dopłaty, premie i prowizje. Właśnie dodatek stawkowy otrzymuje Pan, jako ekwiwalent za pracę w szkodliwych i uciążliwych warunkach. Przepisy



prawa pracy, chroniąc wynagrodzenie za pracę, przewidują jednak wypadki, kiedy z wynagrodzenia za pracę potrąca się różnego rodzaju należności. Rodzaje tych należności są ściśle określone. Są to: sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych, na pokrycie innych — niż świadczenia alimentacyjne — należności, zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi oraz kary pieniężne udzielone pracownikowi za wykroczenia przeciwko porządkowi i dyscyplinie pracy. Uzupełnieniem do omawianej sprawy jest wydane przez Radę Ministrów z dnia 20 września 1974 r. rozporządzenie w sprawie kwot wynagrodzenia za pracę wolnych od potrąceń z innych tytułów niż świadczenia alimentacyjne. Rozporządzenie to ustala, że od potrąceń wolna jest kwota wynagrodzenia za pracę w wysokości:

- 1200 zł miesięcznie — przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- 800 zł miesięcznie — przy potrącaniu udzielonych pracownikowi zaliczek pieniężnych;
- 1100 zł miesięcznie — przy potrącaniu kar pieniężnych za naruszenie porządku i dyscypliny pracy.

Analizując powołane przepisy należy dojść do wniosku, że zakład pracy zatrudniający Pana może dokonywać potrąceń również z dodatku za szkodliwe i uciążliwe warunki pracy, bowiem dodatek ten jest częścią wynagrodzenia. Z drugiej strony w przepisach prawa pracy brak jest takich przepisów, które nie zezwalałyby na potrącanie z tego dodatku.

Ochrona pracy kobiet w ustawodawstwie polskim

W bieżącym numerze „Rodziny” rozpoczynamy cykl artykułów, których przedmiotem będą szczegółowe zagadnienia z zakresu prawa pracy. Biorąc pod uwagę fakt, że w listach do Redakcji stosunkowo często przewijał się problem uregulowania prawnego pracy kobiet, pierwszy artykuł poświęcony tym właśnie sprawom.

Zacznijmy od spraw ogólnych. Swoiste właściwości organizmów kobiet, a także ich funkcje życiowe czynią niezbędnym zapewnienie kobietom pracującym większej ochrony od tej, jaką prawo pracy zapewnia ogółowi pracowników. Biorąc to pod uwagę, ustawodawca — zarówno w kodeksie pracy, jak i w poprzednio obowiązujących przepisach — przyznaje pracującym kobietom szczególną ochronę, określaną też jako ochrona wzmożona. Czyni to przez zagwarantowanie im szczególnych uprawnień, jak również przez wprowadzenie szczególnych ograniczeń zakładów pracy.

Wzmożona ochrona, którą zapewniają pracownikom przepisy prawa, nie jest jednolita w okresie całej aktywności zawodowej. Obok uprawnień przyznawanych ogółowi pracujących kobiet, kodeks pracy wprowadza dalej idące gwarancje w odniesieniu do kobiet w okresie macierzyństwa.

Aktualnie obowiązujące przepisy w tym zakresie, które znajdują się głównie w ko-

deksie pracy zostały przejęte z przepisów wydanych wcześniej. Mam tu na myśli przepisy przyznające matkom wychowującym dzieci prawo do bezpłatnych urlopów z zachowaniem ciągłości pracy, uprawnienia do wynagrodzenia za czas zwolnień przysługujących w związku z wychowywaniem dzieci do lat 14, podniesienie do 100% zarobków wysokości zasiłków za czas zwolnień na opiekę nad dziećmi oraz przedłużenie czasu trwania urlopów macierzyńskich.

Przepisy dotyczące wzmożonej ochrony pracy kobiet znajdują się w dziale ósmym kodeksu pracy (art. 176—189). Łącznie z przepisami zawartymi w ustawie z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz. U. nr 47, poz. 280) oraz w rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 lutego 1951 r. o pracach wzbronionych kobietom (Dz. U. nr 12, poz. 96 z późniejszymi zmianami), a także w uchwale nr 13 Rady Ministrów z 14 stycznia 1972 r. w sprawie urlopów bezpłatnych dla matek wychowujących małe dzieci (MP nr 5, poz. 26) tworzą one zwarty system wzmożonej ochrony pracy kobiet.

Przepisy prawa pracy, realizując wzmożoną ochronę pracy kobiet, wprowadzają zakaz ich zatrudnienia przy takich pracach lub przy pracach wykonywanych w takich warunkach, które są szkodliwe lub uciążliwe dla kobiet oraz przy pracach, które w przyszłości mogą się odbić ujemnie na możliwości posiadania przez nie zdrowego potomstwa. Wprowadzając ten zakaz w art. 176 § 1 kodeksu pracy, przewiduje ustalenie wykazu takich prac w drodze rozporządzenia Rady Ministrów. Ponieważ rozporządzenie takie do chwili obecnej nie ukazało się, nadal obowiązujące są przepisy zawarte w rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 lutego 1951 r. o pracach wzbronionych kobietom.

Zakaz zatrudniania kobiet przy pracach wzbronionych ma charakter bezwzględny. Oznacza to, że przy pracach tych nie wolno zatrudniać kobiet nawet za ich zgodą. Naruszenie tego zakazu przez osoby działające w imieniu zakładu pracy stanowi wykroczenie z art. 281 kodeksu pracy i zagrożone jest karą grzywny do 5000 zł.

Ochrona pracy kobiet w okresie macierzyństwa

W celu zapewnienia właściwej ochrony kobietom w okresie macierzyństwa, ustawodawca przyznał im znacznie szerszy katalog uprawnień w porównaniu z tymi, jakie przyznał ogółowi kobiet. Obejmują one:

1. gwarancje w zakresie warunków pracy,
2. uprawnienia do szczególnych przerw w wykonywaniu pracy,
3. wzmożoną ochronę trwałości stosunku pracy.

Uprawnienia kobiet w zakresie warunków pracy obejmują:

- Zakaz zatrudniania w godzinach nadliczbowych i w porze nocnej w okresie całej ciąży. Jest to zakaz bezwzględny, czyli nie może być zmieniony nawet za zgodą pracownicy. Ochrona ta obejmuje zarówno kobiety ciężarne, jak i kobiety wychowujące dzieci do ukończenia przez nie pierwszego roku życia. W ostatnim przypadku zakaz może być uchylony, jeżeli pracownica wyrazi zgodę na podjęcie pracy w godzinach nadliczbowych lub w porze nocnej.

- Zakaz delegowania poza stałe miejsce pracy. Zakaz ten jest względny zarówno w stosunku do kobiet ciężarnych, jak i kobiet wychowujących dzieci do ukończenia przez nie pierwszego roku życia, tj. może być uchylony za zgodą zainteresowanej kobiety.

- Obowiązek przeniesienia kobiety ciężarnej do innej pracy, gdy są one zatrudnione przy pracach wzbronionych kobietom ciężarnym lub gdy lekarz stwierdzi konieczność zmiany pracy.

Ze sprawą przeniesienia kobiety ciężarnej do innej pracy (zastępczej) łączy się ściśle kwestia wynagrodzenia, które nie może być niższe od wynagrodzenia otrzymywanego za pracę stale przez nią wykonywaną.

Podróżnych było dwóch. Siedzieli obok siebie w mknącym ku miastu dylizansie. Młodszy przekrzywił głowę tak, że aż mu się biała peruka zsunęła na bok. Drzemał, lekko pochrapując.

Starszy podróżny, też w białej, ułożonej w loki peruce, wyglądał na bardzo zmęczonego. Smutnie patrzył na przesuające się za oknem pola i dalekie smugi lasów.

— Już mnie kości bolą z tej jazdy — jęknął młodszy, przecierając oczy. — Ze też, ojcie, do tego Petersburga chcesz jechać, gdzieś na koniec świata...

— Taki los artystów — powiedział starszy z bezradnym uśmiechem. — Muszą być tam, gdzie władcy na dwór swój ich wezmą i za malowanie obrazów płacą. Nie odmienisz tego i na nic się narzekanie nie przyda.

Wawrzyniec wzruszył ramionami w odpowiedzi i głowę wychylił przez okno.

W oddali ukazały się niskie domy, rozrzucone dość bezładnie.

Woźnica, milczący dotychczas, odwrócił się do podróżnych i ochryplym głosem powiedział jedno słowo:

— Warszawa!

Podróżni skinęli głowami. Przybywali do tego obcego miasta ciekawi trochę, a nade wszystko spragnieni odpoczynku.

— Brzydkie miasto — ziewnęła Wawrzyniec. — Na pewno brzydkie. Ja już to z daleka widzę.

Ojciec nic nie odpowiedział. Wszystko jedno, jaka to Warszawa — ładna czy brzydka. I tak tylko parę dni tu przejazdem zostaną, zanim znajomy malarz Bacciarelli, który tu jest na dworze króla Stanisława Augusta, nie wystara się dla nich o pismo do carowej Katarzyny. A jak pismo będzie, dalej w drogę wyruszają.

Dylizans zatrzymał się przed zajazdem u warszawskiej rogatki. Gruba gospodyni w pas się kłaniała, stojąc w progu. Gdy goście weszli do izby, zagadnęła prędko woźnicę: Znaczniejsi jacyś?

— Albo ja wiem? Malarz jakiś zagraniczny z synem. Bernardo Belotto Canaletto — wykrztusił z wysiłkiem nazwisko.

Wawrzyniec codziennie rano pytał:

— Kiedy nareszcie stąd pojedziemy?

Canaletto niezmiennie odpowiadał:

— Niedługo!

Tak się już ciągnęło dobry tydzień, a niewielki zapas pieniędzy, które wzięli ze sobą, topniał z dnia na dzień. Syn obliczał je skrupulatnie, dziwiąc się, że ojciec jakby się tym nie interesował.

Jednego wieczoru Canaletto wrócił do zajazdu ożywiony, ruchliwy.

Malarz dawnej Warszawy



II Akwaforta Bernarda Belotta Canaletta z 1772 roku

— Jutro mam posłuchanie u króla. Zna moje obrazy malowane w Dreźnie. Powiadał Bacciarelli, że z polskiego króla wielki miłośnik sztuki. Zamek chce tu malowidłami zdobić.

Wawrzyniec przestraszył się. — Ale chyba tu nie zostaniemy? Dwór carowej w Petersburgu na pewno świetniejszy...

— Nie, nie zostaniemy, skądże! — uspokoił go ojciec głosem, który lekko się załamał przy ostatnim słowie.

Bo to dziwne było i sam nie umiałby tego wytłumaczyć: coś zaczynało go ciągnąć do siwego polskiego nieba, do miasta nad szeroką rzeką, ruchliwego i gwarne. Domy w pełnym słońcu nabierały tu jakichś zielonkawosrebrnych odcieni, a dachy różowiły się poziomkową barwą. Wszystko to było nowe dla malarza. Chętnie więc wracał do tych samych miejsc po parę razy. Żeby jeszcze i jeszcze patrzeć czy to na wysmukłą kolumnę Zygmunta wznoszącą się nad miasto, czy na zamek szeroko rozłożony koło Wisły albo zamek Ujazdowski...

O tymże zamku wspomniał król, gdy zagraniczny malarz przed nim stanął:

— Waćpan piękne widoki malujesz. Zatrzymałbym waćpana, byś mi ozdobił Ujazdowski zamek...

Canaletto zgiął się w dworskim ukłonie.

— ...ale Bacciarelli wspominał — ciągnął król — że do Petersburga jedziesz, a w Warszawie nie chcesz zostawać.

Canaletto podniósł oczy na

ciółów, z domami schodzącymi tarasami w dół, ku Wiśle.

Patrzył na nie długo, zamysłony.

— Wracacie, panie? — spytał przewoźnik, widząc, że jego pasażer nigdzie nie idzie, tylko stoi wciąż w tym samym miejscu, na praskim brzegu, pod rozłożystym drzewem.

— Wracam.

Canaletto żywo wskoczył do łodzi. Znów patrzył na oświetlone słońcem miasto.

Prosto znad Wisły pojechał wyjednać posłuchanie u króla. Nad podziw prędko go dopuszczono.

— Daruj, Miłościwy Panie, że szkiców żadnych nie przywiozłem. Lecz obmyśliłem, jaki obraz do galerii Waszej Miłości przedstawię.

— Długoś waćpan obmyślał! Mówże prędko, czyś obmyślił dobrze.

— Będę Warszawę malował!

— Warszawę? — Król zdziwił się mocno. Za chwilę znów powtórzył: — Warszawę?

A potem rzekł władczo, jakby rozkazywał:

— Dostaniesz waść salę całą do przyozdobienia. W Ujazdowskim zamku będzie sala Canaletta. A do mojej galerii nic innego mi nie przynoś, jeno właśnie Warszawę.

Malarz skinął pokornie głową, a Stanisław August przeszedł nagle przy pożegnaniu w ton serdeczny i niemal poufale:

— Przyjadę sam kiedyś zobaczyć, jak waćpanu praca idzie.

— Na praskim brzegu malować będę.

— Na praski brzeg zajadę. Stamtąd pięknie nasze miasto wygląda — król uśmiechnął się i rzucił krótkie spojrzenie przez okno.

Dzień był jasny, słoneczny, powietrze przezroczyste, kiedy Canaletto począł kłaść barwy na swój pierwszy warszawski obraz, któremu dał nazwę „Widok Warszawy od strony Pragi”.

Zdziwił się też niemało król Stanisław August, gdy raz zjechałszy do pracującego malarza, spojrział na jego dzieło.

— Takeś to waćpan nasze miasto umiłował?...

Canaletto poznał już teraz dobrze miasto, jego ulice i mieszkańców. Rok po roku płynął, a on nowe widoki Warszawy malował; dokładnie, jak widział, niczego nie dodając, niczego nie ujmując, żeby Warszawa taka była, jak naprawdę.

Przeminęły lata, długie i burzliwe, a na obrazach pozostała stara Warszawa.

MIRA JAWORCZAKOWA

MOJE MIASTO

Melancholijnie płynie Wisła, cicho i dostojnie tocząc swe wody zdaje się mówić o historii tego kraju, jego kulturze. Trudno oprzeć się wrażeniu, że szept fal wiślanych miał swój wpływ na rozwinięcie w sercach Polaków tej ich osobliwej sztuki i filozofii. Czymże jest ta Polska dla mnie, przybysza z dalekiego kraju? Piękne są polskie krajobrazy i miasta. Kiedy poddają się niepowtarzalnemu urokowi warszawskiego Starego Miasta i chłonę jego atmosferę, czuję się chwilami tak, jak gdybym sam przenosił się w czasie, swobodnie poruszał między współczesnością i historią. Aż dziw bierze, że to miasto tak zniszczone, spopielone w czasie potwornej wojny, pieczołowicie przywrócono do dawnego kształtu. Czyż w tych wiernie odrestaurowanych uliczkach, starych barokowych budowlach, w cegle i betonie ich murów i ścian nie zostały wmurowane na wieczność ręko-
ma Polaków — ich duma, duma narodu i kultury, ich pragnienie pokoju?

Przytoczyliśmy tu wypowiedź wybitnego japońskiego fotografa Takuya Tsukahary (zwiedzał on niedawno nasz kraj) z uwagi na jej charakterystyczność. Cudzoziemcy — nie tylko ci, którzy po raz pierwszy odwiedzają Warszawę — zachwycają się jej urokiem, chwalą rozmach budownictwa, podziwiają za-
bytki, a przede wszystkim nie mogą wprost uwierzyć, że jeszcze tak niedawno, bo przed 32 lata, Warszawa była jedną, wielką, żalostną stertą gruzów. Przeobrażenie dokonało się szybko, w iście warszawskim tempie. Każdy bowiem pracował dla siebie, dla swojego miasta.

Zyjemy, mieszkamy i pracujemy w tym mieście — i wydaje się to nam zupełnie normalne, oczywiste. Kochamy to miasto, a czasem — tak po warszawsku — narzekamy na nie, że komunikacja zła, albo że tłok na ulicach. Każdy starałby się coś zmienić, poprawić, ulepszyć. Coraz mniej mamy czasu na wspomnienia i refleksje. Ale właśnie w dni świąteczne, a takim jest dla Warszawy 17 stycznia, powróćmy myślą do pierwszych dni wolnej stolicy.

Młodzi nie pamiętają styczniowych dni 1945 roku, znają je jedynie z opowiadań rodziców, dziadków, z książek bądź kronik filmowych.

Warszawa — nie był to wesoły widok. Dymiące gruzy i popioły. Zdawało się, że miasto to przestało istnieć. Hitler przecież chciał je unicestwić, wymazać z mapy. Była to jednak pozorna agonია Warszawy. Warszawa żyła, żyła dzięki swoim mieszkańcom. Porozrzućani losami wojny po różnych miastach i wsiach wracali tutaj, bo tu był ich dom. To nic, że nie było gdzie mieszkać, to nic, że nie było ulic, że odbudowa miasta wydawała się niemożliwa i ponad siły. Warszawa ciągnęła ich jak magnes.

Ja również znam te dni z opowiadań rodziców. Na wieść, że „Warszawa wolna!” opano-



Ten fragment Warszawy jest szczególnie chętnie malowany i fotografowany

wała moich rodziców gorączka powrotu. Pragnęli natychmiast wracać do domu. Przez jakiś czas przebywali w Kielcach, tam bowiem uciekli „z transportu” — pociągu niemieckiego wiozącego mieszkańców Warszawy do obozów zagłady. W Kielcach znaleźli schronienie, było więc to miasto dla nich szczęśliwe. Po wyzwoleniu mogliby się tu jakoś urządzić, zagospodarować. Uczucie jednak przemożo rozsądek. Zdecydowali, że wracają do siebie, do Warszawy.

Z Kielc do Warszawy jechali dwa dni. Część drogi przeszli pieszo, potem trafiła się jakaś furgonetka z ziarnem, a potem samochód wojskowy. Wreszcie dotarli do Pragi. O przejściu do Śródmieścia jedynym wtedy mostem pontonowym nie było mowy. Żołnierze i cały tabor wojskowy udawał się w kierunku frontu. Szli więc przez zamarzną Wisłę. Mróz był w tamtych dniach ostry i rzeka stała skuta lodem...

Jaką ulicą szli — nie wiedzieli. Wszystkie były do siebie podobne: wszędzie sterty gruzów, a wśród nich ludzie z łopatami. Na pozostałościach murów gdzieś wisiły karteczki z wiadomościami, że ktoś już w tym miejscu był i gdzie ktoś bliski może go szukać.

W ten sposób doszli do ulicy Marszałkowskiej. Przy ulicy Żurawiej stał ich dom. I wydawało się, że stał naprawdę, a więc ocalał! Krótka to była chwila radości. Owszem stał, ale jedynie szkielet domu, wewnątrz doszczętnie wypalony. Piwnice były także zniszczone. Nic więc nie zostało. I tak oto zostali bez dachu nad głową, ale w swoim mieście.

Na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i Marszałkowskiej ustawiono w bramach zniszczonych budynków coś w rodzaju kramów przykrytych ceratami i płótnem. Sprzedawano tam gorącą kawę, herbatę, kaszanke, pieczywo itp. Ludzie lepiłi swoje „norki” w ociekających podcieniach domów, w suterenach. Wierżono święcie w to, że Warszawa nie zginęła i odzyska swoją świetność.

Najbardziej żywotną dzielnicą Warszawy była wtedy Praga — bodajże najmniej zniszczona. Tu kwitł handel i rzemiosło. Stąd też czerpano żywność oraz szereg innych materiałów potrzebnych do odbudowy pozostałych części stolicy. I tu zamieszkali moi rodzice. Powoli Warszawa goiła swe rany...

Cieszono się z każdego odbudowanego domu, z każdej odgruzowanej ulicy, z budowy tras i mostów. Ludzie pracowali z uśmiechem na ustach i z niewypowiedzianym zapałem. Powstawały nowe piosenki, w rodzaju: „Budujemy nowy dom”, „Na prawo most, na lewo most”, „MDM — dzielnica mieszkaniowa”, „Małe mieszkanko na Mariensztacie” itp. Temperament Warszawiaków i ich romantyczne usposobienie ujawniało się również w czasie szybko następujących po sobie uroczystości związanych z powrotem starych, warszawskich pomników. Wiwatowano wtedy i płakano ze szczęścia.

I znów w Warszawie królowały gołębie. W czasie wojny i powstania gołębie wyginęły, sprowadzono więc nowe.

A pierwsze bale karnawałowe w wolnej Warszawie? Oczywiście były. Oto jeden z nich: Styczeń 1945 roku. Dziewczęta w filmowych butach, w spódnicach i swetrach samodzielnie zrobionych. Chłopcy polscy i radzieccy, a także chłopcy wracający „z lasu”. Krótkie, radosne przemówienia. Zagrała orkiestra. Dziewczęta zapomniały o swych buciorach i brych ubiorach — po raz pierwszy od wielu, wielu dni tańczyły. Cóż to był za piękny bal!

Od tamtych chwil minęło 32 lata. Któż z nas dzisiaj nie jest przyjacielem Warszawy — tego pięknego, gościnnego i jedyne w swoim rodzaju miasta? Nasza stolica zalicza się do miast niezwykle atrakcyjnych: jest tutaj co zwiedzać, jest się gdzie zabawić — słowem nie ma czasu na nudę. Każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Nic więc dziwnego, że do Warszawy przez cały okrągły rok zjeżdżają tłumy turystów — z najmniejszych wiosek i osiedli kraju oraz ze wszystkich stron świata. Zwiedzanie Warszawy nie ma końca. I chociaż wiadomo, że prowadzimy naszych gości przede wszystkim na najnowsze trasy — to przecież gdziekolwiek byśmy się nie znaleźli, wszędzie podziwiać można rozmach, nowoczesność, piękno stolicy rozwijającej się zwłaszcza ostatnio w niezwykłym tempie. Trasa Łazienkowska, Dworzec Centralny, bryła Zamku Królewskiego to już symbol dzisiejszych dni.

Takie jest moje miasto. Dodam jeszcze, że dumna jestem z tego, że urodziłam się właśnie tutaj — w Warszawie.

MAŁGORZATA SUDENIS





Rozmowy z Czytelnikami

Pan Stanisław S. z Kostrzyna nad Odrą pisze: „Jestem czytelnikiem tygodnika „Rodzina”, a rozwiązując krzyżówki dwukrotnie otrzymałem nagrody książkowe. Ponieważ posiadam „Biblię Tysiąclecia”, czytam ją, a w czasie lektury nasunęły mi się pewne wątpliwości. Czekalem aż będzie chodził ksiądz „po kołędzie”, sądząc, że wątpliwości moje wyjaśni. Niestety, nie tylko nie otrzymałem odpowiedzi, ale ksiądz wprost napadł na mnie, zwyzywał mnie przy rodzinie i sąsiadach, co było dla nas wszystkich wielkim zgorznięciem. Dlaczego ksiądz z jednej strony zachęcają do czytania Pisma Świętego, a z drugiej strony nie chcą z wiernymi na jego temat rozmawiać, albo — jak ksiądz, o którym wspominam — wpadają w szal,

gdym się dowiedzą, że ktoś przy czytaniu Pisma Świętego ma wątpliwości?”

Drogi Panie Stanisławie! Bardzo dobrze Pan robi, że czyta Pan Biblię. To, że nasuwają się Panu w czasie lektury wątpliwości jest rzeczą naturalną i tylko dobrze o Panu świadczy. Biblia przecież składa się z wielu ksiąg, pisanych w różnym czasie, przez różnych autorów, jej interpretacja nasuwa wiele trudności wybitnym teologom-egzegetom, więc jakże śmiesznym byłby ten człowiek, który by powiedział: „Ja całą Biblię rozumiem doskonale i nie mam żadnej wątpliwości”. Wątpliwości są i będą. Chodzi tylko o to, że przeciętny czytelnik, nie teolog, może mieć więcej wątpliwości od tego, kto teologię studiował. Obowiązkiem duszpasterskim księdza jest wyjaśniać wątpliwości religijne wiernych, jeżeli tego nie chce czynić, jest po prostu złym księdzem. Może pora odwiezcin „po kołędzie” nie jest

odpowiednia do tego rodzaju wyjaśnień, ale wtedy dobry kapłan powinien poprosić parafianina do kancelarii parafialnej na osobną rozmowę. Tak przynajmniej czynią kapłani Kościoła Polskokatolickiego, którzy w salach parafialnych czy na plebaniach przy różnych okazjach często spotykają się ze swymi wiernymi i wspólnie wyjaśniają sobie wiele spraw. Serdecznie Panu współczuję, Panie Stanisławie, z powodu przykrości doznanej od jakiegoś nieodpowiedzialnego rzymskokatolickiego duchownego. Może nie czyta Biblii tak jak Pan? Gdyby czytał, znałby zapewne słowa Pana Jezusa: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale aby służyć”.

Pan Stefan R. z Katowic, ojciec maturzysty, niepokoju się o syna, który pragnie studiować teologię i zostać księdzem: „Jestem w obawie o niego, aby kiedyś, co nie daj Boże, nie zrezygnował z tych studiów. W naszej parafii wystąpił kiedyś z seminarium pewien kleryk, wrócił do życia świeckiego, lecz wszyscy widzimy, że nie jest on szczęśliwy”.

Drogi Panie! Pragnie Pan szczęścia dla swego syna i to jest naturalne, lecz niepotrzebnie chyba

martwi się Pan na zapas. Przecież pisze Pan: „Wychowaliśmy syna w duchu religijnym, zawsze regularnie uczęszczał na naukę religii, do dziś gorliwie służy do Mszy świętej, czyta książki i prasę o tematyce religijnej, jest młodzieńcem grzecznym, ułożonym i nabożnym”, a czyż nie świadczy to o tym, że syn Pana ma powołanie do kapłaństwa? Jeśli jakiś chłopak interesuje się medycyną i pragnie zostać lekarzem, to czy rodzice będą za wszelką cenę odradzać mu tego zawodu tylko dlatego, że jest to zawód odpowiedzialny? Przykład kleryka, który zrezygnował z teologii, nie powinien Pana zrażać. W życiu wielu można spotkać ludzi niezadowolonych, wечно szukających właściwego dla siebie miejsca. Z Pana synem wcale tak być nie musi. Uchronić go od tego może sam Zbawiciel, który go do swojej służby wzywa, a także wiele siły może sam Pan dać synowi — przez swą mądrą ojcowską miłość. Radzimy synowi Pana napisać do Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego celem uzyskania szczegółowych informacji o studiach teologicznych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiam.

DUSZPASTERZ

JESZCZE W NASTROJU GWIAZDKOWYM

Miły okres Bożego Narodzenia jeszcze trwa. W naszych domach i kościołach stoją nadal pięknie przyozdobione choinki i szopki, przy których chętnie się gromadzimy i śpiewamy nasze wspaniałe kolędy. Niektórzy szczególnie pasjonują się słynnymi szopkami krakowskimi, przekazując tradycje z pokolenia na pokolenie. Oto na jednej z fotografii widzimy pana Stanisława Paczyńskiego z Krakowa, który umiejętność budowy krakowskich szopek przekazuje swym wnukom.

(Fot. Grażyna Rutowska)





KRÓLESTWO BOŻE

Pan Jezus bardzo długo przygotowywał się do spełnienia misji zleconej Mu przez Ojca. Blisko 30 lat pracował ciężko w Nazarecie, początkowo pod okiem św. Józefa, później przy własnym warsztacie stolarskim. Tym samym uświęcił wszelki wysiłek i nauczył nas szacunku dla pracy. Odtąd człowiek wierzący zaczął uważać pracę nie tylko jako źródło dające środki do życia doczesnego, lecz przede wszystkim jako źródło zasług na życie wieczne.

Przed rozpoczęciem publicznego nauczania, Zbawiciel przyjmuje chrzest pokuty w Jordanie z rąk św. Jana, pości czterdzieści dni i nocy, a kończąc czas pokuty stacza zwycięską walkę z pokusami szatana. Dopiero tak zahartowany w boju, pełen nadziemskiego zapału i mocy, pójdzie Zbawiciel od wioski do wioski, od miasta do miasta głosząc wolę Ojca. Program działania zawarł Pan Jezus w pierwszym swoim wystąpieniu: „Pokutujcie i wiercie ewangelii, przybliżyło się bowiem do was Królestwo Boże!”

Na wieść, że pojawił się nowy Nauczyciel, który otwarcie głosi nadejście zapowiadane od wieków Królestwa, zbiegały się do Chrystusa tłumy ludzi wszędzie tam, gdzie Mistrz z Nazaretu zatrzymywał się choćby na chwilę, by słuchać Jego słów.

Kapłani żydowscy i faryzeusze również interesowali się Chrystusem i czekali na chwilę, kiedy Zbawiciel poderwie naród do boju z okupantem. Jezus zawiódł ich nadzieje, dlatego znienawidzili Go i pragnęli Jego śmierci. Także szpiedzy rzymscy uważnie śledzili wypowiedzi Chrystusa, czy też nie podburza ludu przeciwko cesarzowi. Jezus nie zbroił uczniów i nie nawo-

ływał do buntu, dlatego Rzymianie zostawili Go w spokoju do czasu oficjalnego oskarżenia wniesionego przez kapłanów.

Zadanie Chrystusa nie było jednak łatwe. Bóg jest Duchem, więc i Jego Królestwo obejmuje świat duchowy. Jak porwać ludzi, by chcieli wstępować w szeregi zwolenników Królestwa Bożego? Jak im wytłumaczyć, na czym to Królestwo polega?

Pan Jezus wykazał ogromną cierpliwość. Tłumaczył i wyjaśniał publicznie i prywatnie, w pogawędkach z uczniami, w kazaniach głoszonych rzeszom słuchaczy, pojedynczym osobom w dzień i w nocy, a nawet w drodze na mękę. Najprościej i najkrócej o Królestwie Bożym mówi do Piłata — namiestnika i sędziego: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było stąd, słudzy moi byłiby się, żebym nie był wydany Żydom. Jam się narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego”. Do rzesz mówił Chrystus o Królestwie przez przypowieści, czyli piękne opowiadania wzięte z życia. Ewangelisci zanotowali wiele przypowieści. Tu przypomnimy tylko kilka najkrótszych:

Podobne jest Królestwo Niebieskie do kwasu, który wzięta niewiasta i rozczyniła w trzech miarach mąki, aż się wszystko zakwasilo.

Podobne jest Królestwo Niebieskie do skarbu ukrytego w roli, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, sprzedaje wszystko co ma i kupuje ową rolę.

Królestwo Boże jest jak ziarno gorczyczne, które, gdy zostanie zasiane na ziemi, jest najmniejsze z nasion, ale gdy wyrosta, wypuszcza tak wielkie gałęzie, że w ich cieniu mogą się gnieździć ptaki.

BISKUP HODUR O KRÓLESTWIE BOŻYM

Posłuchajmy, jak Ksiądz Biskup Hodur — organizator naszego Kościoła — streszcza naukę Zbawiciela o Królestwie Bożym:

Królestwo Niebieskie podobne jest do wielkiego państwa, którego rządcą jest mądry, dobry i sprawiedliwy władca. W państwie tym nie ma nędzy, więzień ani tortur, ale kwitnie braterstwo i miłość. Nie ma w nim klas uprzywilejowanych ani stanów, choć współobywatele spełniają różne obowiązki i muszą się przygotowywać w różnych szkołach do przyszłych swoich zawodów. Wszyscy stanowią jedną rodzinę

i rozumieją, że wszystkie ich siły duszy i ciała pochodzą z tego samego prazródła — Boga, przed którym są odpowiedzialni za swoje czyny. Rozumieją, że im harmonijniej z Bogiem współpracują, tym są doskonalsi i szczęśliwsi, dlatego wszystkie ich wysiłki zdążają w tym kierunku, by Bożych darów nie zmarnować, ale przeciwnie — powiększyć je, pomnożyć rozwinąć, udoskonalić i stworzyć całość cudownie piękną, dostrojona do pragnień poszczególnego człowieka i całej ludzkości...

Zastanówmy się dobrze nad słowami wielkiego biskupa. Przeczytajmy z Pisma św. inne przypowieści Pana Jezusa o Króle-

stwie. Królestwo to Zbawiciel przeschepił z nieba na ziemię i pragnie, by każdy człowiek ciał się przyłączyć do grona Synów Bożych duszą i ciałem. Tak, ciałem też, ponieważ — jak zobaczymy później — Boże Królestwo na ziemi ma również widzialny kształt: Kościół Chrystusowy!

Po powyższych rozważaniach lepiej zrozumiemy słowa modlitwy, której nauczył nas sam Pan Jezus:

Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje!

KSIAZDZ LUKASZ

Kronikarze

Najdawniejszym kronikarzem, który pisał o sprawach dziejących się w pierwszych wiekach naszych dziejów, był Gall Anonim. Pochodzenie jego nie jest jasne, jedni uczeni wywodzą go z Francji, inni sądzą, że przybył do nas z Węgier. Imię swe zataił, stąd „Anonim” lub z łaciny „Anonimus”. Pewne jest, że pokochał swoją nową ojczyznę Polskę, przywiązał się do jej władcy Bolesława Krzywoustego i, jak sam w swych pismach zaznaczył, postanowił pisać „ku chwale ksiądz i ojczyzny naszej, by nie pożywać darmo polskiego chleba”. Uważał też, że dzieje narodu, do którego przysłał, zasługują na utrwalenie dla historii. Pisał bowiem: „Jeżeli mniemacie, że królowie i ksiądz polscy nie zasługują na własne roczniki, to królestwo polskie stawiacie w rzędzie ludów barbarzyńskich, tak przecie nie jest...”

Kronikarz ten dość jednak pobieżnie wspominał o dawniejszych dziejach, większość swej kroniki poświęcając osobie i dziełom Bolesława Krzywoustego, aż po rok 1113, w którym prawdopodobnie zakończył swoją kronikę.

Pomimo że Gall Anonim był mnichem, jego dzieło ma charakter świecki. Autor chciał, by czytano je w szkołach i objaśniano na zamkach rycerskich, toteż na podobieństwo kronik pisarzy zachodnich starał się zachęcić czytelników lekkością opowiadania ozdabianego nawet rymami.

O cały wiek później rozpoczął pisanie kroniki Wincenty, zwany później Kadłubkiem, który pochodził z Sandomierskiego, a kształcił się za granicą. Był kapelanem Kazimierza Sprawiedliwego i na jego życzenie podjął się pisanie kroniki. O księciu pisał, że był on władcą, któremu „na barki pigmejskie włożono ciężar wymagający bark Atlasa”. To jedno zdanie pokazuje jak kwiecistym i napuszonym stylem pisał mistrz Kadłubek. Ale tak właśnie pisywali na Zachodzie pisarze łacińscy.

On też kronikę swą przeznaczył dla szkół, ale chciał, by była ona wzorem nie tylko stylu, ale i moralności, upiększał więc historię jak mógł bajkami, legendami, czasem wierszem, a czasem dialogiem. Wdzięczni mu dziś być możemy, bo dzięki jego kronice przetrwały do naszych czasów podania o Krakusie, Popielu i Wandzie, co nie chciała Niemca. Ocalił je, mieszając bajki z historią, od zapomnienia. Śmierć w 1223 roku przerwała mu pisanie kroniki.

Trzecim z najwcześniejszych kronikarzy naszych dziejów jest Janko z Czarnkowa. Był synem wójta, a doszedł do wysokich stanowisk państwowych i kościelnych, co w wieku XIV nieczęsto się zdarzało. Był podkanclerzem króla Kazimierza Wielkiego i archidiaconem gnieźnieńskim. Był człowiekiem ruchliwym, obrotnym, znającym się na prawie i polityce, a i jego kronika różni się bardzo od poprzednich. Nie chce dawać wzorów postępowania ani pouczać, ale mówić o tym, co przeżył, widział i w czym brał udział. Kronika Janka z Czarnkowa przypomina swą formę pamiętnik pisany na żywo, bez fantazjowania i koloryzowania. Krótko, rzeczowo przedstawia rządy i śmierć Kazimierza, obszerniej opisuje bezkrólewie i czasy Ludwika. Jego kronika to pamiętnik burzliwej epoki, pamiętnik, który moglibyśmy przyrównać do współczesnego reportażu.

A. M.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacjami na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Zam. 1926, F-106.



W szybkim tempie posuwają się prace przy budowie Centrum Zdrowia Dziecka. Jest ono realizowane w postaci zespołu składającego się z wysokiego, 14-kondygnacyjnego budynku, stanowiącego akcent pomnikowy oraz z szeregu równo egłych budynków 3-kondygnacyjnych (Fot. KAW-CAF)

Czy wiecie, że...

Akwedukty są to mosty służące do przeprowadzania wody w rurach lub kanałach wodnych przez doliny, ponad drogami, rozpadlinami i głębokimi wąwozami z miejsc wyżej położonych do miejscowości niejednokrot-



Akwedukt rzymski — południowa Francja. Stan obecny

nie bardzo odległych. W starożytności akwedukty były wyłącznie budowane z kamienia. Niektóre z nich są wspinałymi budowłami o przepięknym rozwiązaniu architektonicznym.

Akwedukty wznoszono już podobno w starożytnym Egipcie. Niestety, żaden z nich nie przetrwał do naszych czasów. Najliczniejsze i najwspanialsze zachowały się z czasów rzymskich w okolicach Rzymu we Włoszech, w południowej Francji i w Hiszpanii.

W akweduktach rzymskich kanały mają przekrój prostokątny, o szerokości od 1 m do 1,7 m i przykryte są półokrągłymi, płaskimi płytami kamiennymi. Trzeba dodać, że łączna długość sieci wodnej starożytnego Rzymu wynosiła 436 km, przy czym na akwedukty przypadało 55 km. Biegają one z Gór Albańskich przez pokrytą winnicami i gajami oliwnymi dolinę Kampanii, nadając krajobrazowi swoisty urok. Jednym z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych akweduktów jest akwedukt Aqua Marcia, trzeci z ogólnej liczby czternastu łączących Rzym ze źródłami oddalonymi o 53 km. Całkowita długość rurociągu, który omija wzniesienia i pagórki, wynosi ponad 90 km, z czego 11 km przebiega po akwedukcie. Akwedukt Aqua Marcia dostarczał Rzymowi prawie 300 000 m³ wody dziennie.

Rozwiązanie zagadek medycznych z poprzedniego numeru

Cholesterol	— skleroza
cukrzyca	— trzustka
dziedziczność	— geny
fagocyty	— bakterie
otyłość	— kalorie
równowaga	— błędnik
szczepienia	
ochronne	— epidemia
widliszki	— malaria
wzrost	— przysadka mózgowa

1. „Lekarz mimo woli” to komedia, której autorem jest najsławniejszy komediopisarz francuski Jean Baptiste Poquelin, znany bardziej ze swego pseudonimu Moliere (1622—1673). Był on z wykształcenia prawnikiem, porzucił jednak prawo dla aktorstwa i przez kilka lat wiódł żywot wędrownego aktora, aż znalazłszy możnego protektora w osobie króla Ludwika XIV osiadł w Paryżu. Występował przede wszystkim w komediach przez siebie pisanych, grając w nich główne role. Zmarł tuż po występie w swojej komedii „Chory z urojenia...”

2. „Dżuma” to powieść współczesnego pisarza i dramaturga francuskiego Alberta Camusa (1913—1960). Powieść ta jest uważana za najlepszy z jego utworów. W roku 1957 Camus otrzymał nagrodę Nobla za całokształt swej twórczości.

3. „Grypa szaleje w Naprawie” — powieść współczesnego autora polskiego, Jalu Kurka. Otrzymał za nią w 1935 roku nagrodę Polskiej Akademii Literatury.

4. „Lekarz wiejski” jest zbiorem opowiadań austriackiego pisarza Franza Kafki (1883—1924). Za życia był prawie nieznanym, lecz już w latach trzydziestych utwory jego tłumaczono na wiele języków. Obecnie uważany jest za jednego z najoryginalniejszych i największych prozaików literatury światowej.

5. „Ojciec zadżumionych” jest poematem Juliusza Słowackiego (1809—1849). Wymieniony poemat powstał po podrobie poety na Bliski Wschód.

6. „Ostry dyżur” to sztuka Jerzego Lutowskiego, współczesnego polskiego dramaturga, lekarza z wykształcenia. Akcja „Ostrego dyżuru” rozgrywa się w szpitalu powiatowym. Grana była na wielu scenach.

7. „Trędowata” — powieść Heleny Mniszkówny (1878—1943), bardzo popularnej w okresie międzywojennym autorki powieści z „wyższych sfer”.

8. Powieść Michała Choromańskiego (1904—1972) „Zazdrość i medycyna”, wydana przed II wojną, otrzymała w 1933 roku nagrodę Polskiej Akademii Literatury.

KRZYŻÓWKA NR 3

POZIOMO: 1) materiał strzelniczy, 9) światowej sławy pianista polski, kompozytor opery „Manru”, 10) ptak albo ... maść konia, 11) stolica USA, 12) część toru kolejowego, 13) członek Złotej Ordy, 14) słynny hetman ukraiński, uwieczniony w dramacie Słowackiego, 15) rozpuszczalnik lakierów, 20 owoc południowy, 21) państwo Łucyfera, 22) rodzaj czasopisma, 23) wałek, 29) część doby, 30) pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, 31) glob ziemski, 32) zwycięzca spod Waterloo, 33) nadzienie.

PIONOWO: 2) zorientowanie się, rozpoznanie, 3) hetman, który walczył z najeźdźcami szwedzkimi w latach 1655—60, 4) nasz najlepszy automobilista, 5) słynne lokum Diogenesa, 6) na owce, 7) figiel, 8) litewska metropolia, 13) ogół pojazdów albo ... dawny ośrodek husytów, 14) szlak podziemny, 15) stopień w hierarchii wojskowej, 16) woda z rynnny, 17) poprzednik kadryła, 24) męstwo, 25) okrążenie wojsk przez nieprzyjaciela, 26) przed dożynkami, 27) śpiewy słowicze, 28) ze spokojem znosi przeciwności losowe.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 3”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: opera, arcybiskup, medal, rezurekcja, sepia, Polak, odwaga, raport, jaskółka, Angolia, werbel, czara, kasza, szaleństwo, demon, bernardyni, atlas. **PIONOWO:** pretendent, realizator, drzewo, cykuta, turet, skęcz, splaw, pajac, laska, krowa, apartament, Orzeszkowa, zasada, rewanż, osoba, Laura, Sezam.

NAGRODY WYLOSOWALI: Janina Oleksyn z Zabrze i Tadeusz Jarzabski z Białogostoku.

